№ 25. Środa 31 stycznia (13 lutego) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miar garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się wyłącznie w lokalu Administracyi (Prorezna № 9).

S. † p. 349r

Marya z Socharzewskich Jachnerowa

po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w W. Prychach d. 29-go b. m. Pogrzeb odbędzie się w czwartek rano w Rżyszczowie, o czem stroskane dzieci i wnuki zawiadamiają krewnych i znajomych.

Szanownemu gronu osób życzliwych, które swą obecnością na nabożeństwie żałobnem uczciły pamięć **Dra Karola Szadka** osierocone żona i córka wyrażają niniejszem swą serdeczną wdzięczność i podziękowanie.

Kursa w celu przygotowywania **Nauczycielek - Kierowniczek** i specyalny oddział **Robót artystycznych**
O. i S. Kurdiumowych Włodzimierska d. własny 77.
Wykłady dzienne i wieczorne. O warunkach dowiedzić się można od g. 1—3 po poł. 337—10—1

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 31-go stycznia, trzeci występ artystki **Maryi Boye**, op.: **„Trawiata"**. Ceny zwyczajne. — W czwartek, d. 1-go lutego przedstawienia nie będzie. — W piątek, d. 2-go lutego w południe, op.: **„Żydówka"**, wieczorem pożegnalne przedstawienie art. F. Oreszkiewicza, op.: **„Dama Pikowa"**, muz. Czajkowskiego. — W sobotę, d. 3-go lutego, w rocznicę 50-letnią zgonu **M. Glinki**, op.: **„Rusłan i Ludmiła"**. Wkrótce benefis artysty **M. Sokolskiego.** — W niedzielę, d. 4-go lutego w południe, op.: **„Czerewiczki"**, wieczorem, op.: **„Demon"**. Wkrótce wystawiona będzie op.: **„Zaza"** Leoncavallo.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 31-go stycznia, **benefis p B. L. Jurieniewej,** grana będzie sztuka: 1) **„Snieg"** w 4-ch akt. Przybyszewskiego, 2) **„Iren"** kom. w 1-ym akc. Szczepkinej-Kupernik. Ceny benefisowe.—W czwartek, d. 1-go lutego, przedstawienia nie będzie. — W piątek, d. 2-go lutego, dwa przedstawienia, w południe po cenach zniżonych: **„Quo vadis"**, dramat w 5-ciu akt., tłómaczony przez N. Sobolnicką, wieczorem: **„Niewód"** w 5-ciu akt. Sumbatowa.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 31-go stycznia: **„Pojedynek"** Kuprina. — W czwartek, d. 1-go lutego przedstawienia nie będzie. — W piątek, d. 2-go lutego w południe: **„Dzwon zatopiony"** Hauptmana, wieczorem: **„Meir Ezofowicz"** z pow. Orzeszkowej. — W sobotę, d. 3-go lutego przedstawienie na korzyść artieli kapeldynerów, sztuka Sumbatowa: **„Sergiusz Satiłow"**. — W niedzielę, d. 4-go lutego w południe po cenach znacznie zniżonych: **„Dzieci słońca"**, sztuka w 4-ch akt. Gorkiego, wieczorem: **„W mieście"** Juszkiewicza.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 31-go stycznia, benefis p. **N. Ulicha**: 1) **„Noc w koszarach"**, farsa w 3-ch akt., 2) **„Ręce do góry"**, w 1-ym akt.: tańce, śpiewy, kuplety i imitacya „walki francuskiej": Kryłow i Kutzukuma-Sarakiki. — W piątek, d. 2-go lutego, dwie farsy: 1) **„Dogodni mężowie"** w 3-ch akt., 2) **„Raj ziemski"**. W sobotę, d. 3-go lutego, po przedstawieniu **„Concerte Variete"** i **wielki bal maskowy** z nagrodami za oryginalne kostiumy. **Pochód „Kijów w osobach"**.

Dnia 17-go lutego w salach Kijowskiego Kupieckiego Klubu

odbędzie się

= B A L =

na rzecz

Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego T-wa Dobroczynności.

Bilety wejścia po cenie: dla rodzin 10 rb. 30 kop., dla osób pojedynczych 5 rb. 10 k., dla pp. studentów 1 rb. 10 k. są do nabycia u członków komitetu:

pań: ks. M. Światopełk-Czetwertyńskiej, K. Jaroszyńskiej, K. Chojeckiej (Michałowska 12), M. Szuch (Puszkińska 8), A. Przesmyckiej (Bib. Bulwar 4), M. Kaczanowskiej (M.-Żytomierska 3), K. Kozakowskiej (Funduklejowska 42) i L. Neuman;

panów: hr. M. Sobańskiego, A. Zadory (Rosyjski bank dla h. z.), W. Ołtarzewskiego, T. Michałowskiego, K. Iwanickiego (Funduklejowska 62), K. Rościszewskiego, F. Fudakowskiego (Mikołajewska 3) i J. Rokickiego.

Przy wejściu na bal bilety sprzedawane nie będą. 340-3-1

DOM HANDLOWY N. PIETROW i N. LEPEJKO.
Wielka Wasylkowska Nr 12 wprost Rogniediehskiej.

Ma zaszczyt zawiadomić pp. klientów, że w dn. 2 lutego r. b. otwarty zostanie olbrzymi magazyn manufaktury przez b. współpracowników domu handlowego **A. Slinko i S-ka.** Pracując przez kilkanaście lat we wspomnianej firmie i mając możność poznania gustów pp. klientów, poczyniliśmy wszelkie starania, aby zadowolnić pp. klientów wyborem najlepszych towarów i dlatego mamy nadzieję, że pp. klienci zaszczycą nas łaskawemi względami i nie odmówią zwiedzenia naszego magazynu, aby osobiście przekonać się, że towary są w wyborowym gatunku i sprzedawane są po nizkich cenach, wszystkie towary bowiem są nabyte z pierwszych rąk od najlepszych rosyjskich i zagranicznych firm. **Ceny stałe.** 345—100—1

„OLIMPE"

Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

Dziś, dnia 31-go stycznia

Debiuty:

Lucie Arkas, Bacra, Bergonie
i in.

Od d. 2-go lutego występy znanej

Maryi Lenskiej

i kompletna zmiana programu.

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

Towarzystwo Rosyjskie Żeglugi i Handlu.

Z powodu fałszywych wieści w niektórych gazetach, skierowanych przeciw Towarzystwu Rosyjskiemu Żeglugi i Handlu, o zaprzestaniu kursów i niebezpieczeństwa odbywania podróży na parostatkach Towarzystwa z powodu niektórych ostatnich wypadków, główny kantor uznaje za niezbędne podać do ogólnej wiadomości, że: 1) **we wszystkich kierunkach odbywała się i odbywa bez przerwy prawidłowa komunikacya,** 2) co się zaś tyczy bezpieczeństwa pasażerów i ładunków **przedsięwzięte** zostały, jak ze strony administracyi Towarzystwa, tak i ze strony władz, energiczne środki i wobec tego rozsiewane pogłoski stanowczo są bezpodstawne. 347—2—1

Bardzo tanio!!!

Z powodu zwinięcia handlu

bielizna męska, damska i dziecinna.

Kompletne wyprawy.

Płótno, bielizna stołowa, prześcieradła, ręczniki, chustki do nosa, kołdry wełniane, atłasowe i pikowe. Kapy, koszulki ciepłe, pończochy i skarpetki.

Magazyn Holenderski

Kreszczatik Nr 40.

156—5—4

Z powodu likwidacyi gospodarstwa w majątku **Zozów** (18 wiorst od st. kolei P. Z. Lipowiec), w każdej chwili jest **na sprzedaż** z wolnej ręki

remanent gospodarski żywy i martwy:

150 wołów młodych, dużej miary, 100 koni fornalskich, 2 ogiery angielskie pełnej krwi, 1 arab, klacze rasowe matki, młodzież różnego wieku, dwa komplety młocarni parowych, duże młocarnie do koniczyny, siewniki: rzędowe i rzutowe, kosiarki, żniwiarki, wiązałki, wozy, grabiarki, brony, pługi 1-o, 3-y i 4-o skibowe, walce, kremery, ekstyrpatory, wialnie, młynki, wagi, sieczkarnie z kieratami i wiele innych narzędzi rolniczych. Czwórka skarogniadych 4-ro-wierszkowych wałachów, parę kasztanów, sanie, bryczki, szarabany, powozy. 321—10—2

Dwa — pięć — siedem — dziewięć listów!

że dzieci nie mogą przyjść do szkoły! Wszystkie z powodu przeziębienia. Jeden cierpi na ból gardła, drugi kaszle silnie, trzeci ma chrypkę i to powtarza się codziennie.

Żeby też ludzie nareszcie zrozumieć chcieli, jakie dobrodziejstwo jest im dane w podobnych wypadkach od czasu, gdy istnieją **Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki Fay'a!**

Gdyby dzieci, zamiast wszystkich tych łakoci, które im psują żołądek, otrzymywały regularnie Pastylki Fay'a, nie byłoby tego ciągłego opuszczania lekcyi nawet w dziesiątej części. Pastylki można dostać w aptekach i składach aptecznych po 70 kop. za pudełko. Przy kupnie zwracać uwagę na oryginalne opakowanie: **Zielone pudełko** z prospektem w języku polskim i rosyjskim. Skład główny w Kijowie: **Południ.-Rosyjsk. Towarz. Handlu Towarami Aptecznymi.**

Zarząd na Cesarstwo: F. Szarff, Warszawa, Królewska 18.

35—3—2

Od 15 stycznia 1908 r. star. stylu

wydzierżawia się PAPIERNIA

Księcia Romana Sanguszki w m. Sławucie, gub. wołyńsk., stacya kolejowa Połudn.-Zachodn. drogi, nad rzeką Horyniem działająca wodą i parą. Oferty nadsyłać można do Zarządu głównego dóbr Sławuckich. 314—8—0

Dr P. Chobrzyński chor. wewnętrzne, moczopłc. i naskór. od g. 4-ej do 7-ej. W.-Włodzimierska Nr 32.

228—25—10

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt biura agronomicznego dr. Z. Januszewskiego.

KALENDARZ.

31 (13) Środa—Piotra.
1 (14) Czwartek — Ignacego B. M.
2 (14) Piątek — **Oczyszczenie N. M. P.**
3 (15) Sobota — Błażeja.
4 (16) Niedziela—Andrzeja.
5 (17) Poniedz —Agaty P. M.
6 (18) Doroty P. M.

P. T. Gimnastyczne. Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Do wyborców.

Przypominamy wszystkim wyborcom, że **d. 6-go lutego** odbędą się wybory posłów do Izby Państwowej z guberni: **podolskiej**, **wołyńskiej**, **kijowskiej** i z **m. Kijowa**.

Wyborcy!

Spieszcie na zjazdy wyborcze, oddawajcie głosy wasze!

Obowiązek obywatelski nakazuje wam skorzystać z praw wyborczych, które posiadacie.

Każdy głos ma swe znaczenie, każdy wyborca może przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę!

Idźcie do urn wyborczych tłumnie i zwarcie, głosujcie solidarnie na upatrzonych kandydatów!

W jedności siła!

Upraszamy współpracowników, korespondentów i przyjaciół naszego pisma o telegraficzne zawiadomienie nas o rezultatach wyborów.

REDAKCYA.

Przegląd polityczny.

(Marzycielstwo wszechpokojowe. II-ga konferencya międzynarodowa w Haadze. - Zadania i cele. — Program konferencyi. — Ameryka i Japonia. — Problem rasy w Ameryce. — Żółte niebezpieczeństwo).

Marzyciele, wiecznego pokoju entuzyaści, komiwojażerowie idei powszechnego rozbrojenia, ruszyli już w podróż po Europie; ruszają się, jeżdżą od dworu do dworu, interwiewy z ministrami spraw zagranicznych, artykuły pokojowe, konferencya przed elegancką publicznością w stolicach świata, cały ten aparat ideologicznej propagandy rozwija się przed naszemi oczyma. Angielski dziennikarz, W. T. Stead, wydawca „Review of Reviews", niestrudzony propagator idei wiecznego pokoju, objeżdża stolice europejskie i wyciąga dyplomatów na słówka; nieunikniona Berta Suttner, staruszka, marząca o zbawieniu wiecznem ludzkości przez usunięcie wojny raz na zawsze, pisze artykuły niestrudzenie; profesor prawa międzynarodowego, jednego z tych praw, o których dużo się pisze, ale których się nie wykonywa, bawi już w Haadze i w imieniu rządu rosyjskiego, przygotowuje dyplomatyczne zabiegi do drugiej konferencyi; nawet najnowszy laureat na międzynarodowym konkursie pokoju, prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, po szczęśliwem zażegnaniu widma wojny z Japonią, zabiera się gorąco do poparcia usiłowań szlachetnych entuzyastów pokoju. Wiemy, że w maju odbędzie się druga konferencya międzynarodowa w Haadze, lecz nie łudzimy się ani na chwilę, żeby przy zielonym stole obrad dyplomatów, można było usunąć coraz rosnące zbrojenia państw, wzajemnie się zwalczających i czyhających na ekspansyę kosztem sąsiada. Na drugiej konferencyi w Haadze wojny nie zniosą, ani budżetów wojennych nie zmniejszą. A nie zniosą dlatego, gdyż wojna jest przyrodzonem zjawiskiem świata, zawsze była i nigdy, póki uczucia ludzkie nie zmienią się, nie ustanie. Wieczny pokój jest tylko w jednem miejscu na świecie: na cmentarzu, ale póki ludzie żyją, wojna jest nieodłącznym korrelatem życia. W tej lub owej formie zawsze istnieć będzie, póki istnieje człowiek i naród i jego zewnętrzna forma, państwo. Mogą się zmienić formy walki, ale nigdy nie zmieni się uczucie potrzeby zdobycia sobie siłą tego, czego odmawia ulegalizowana przemoc, usunięcie krzywdy i dążenie do prawa.

Dlatego w osiągnięcie celu, wprowadzenie wiecznego pokoju, prócz garstki entuzyastów, nikt dziś szczerze nie wierzy. Na konferencyi w Haadze ma się pojawić wniosek, żeby państwa, zrywające stosunki dyplomatyczne, przystępowały do kroków wojennych dopiero w 14 dni po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, a to dlatego, aby w tym czasie inne państwa neutralne mogły wyczerpać pokojowe środki do zażegnania wojny. I na taki wniosek żadne państwo zgodzić się nie może, byłoby to bowiem premia na korzyść państw, nieprzygotowanych do mobilizacyi. Będą wnioski, aby międzynarodowe układy zmusiły kapitalistów państw neutralnych do zamknięcia kredytu stronom wojującym. Myśl ta jest nową i może do pewnego stopnia być urzeczywistnioną, lecz wtedy państwa zmuszone zostaną do tworzenia skarbców wojennych, aby być niezależnemi od kapitalistów zagranicznych. I tak skończy się na bardzo niewinnych projektach wprowadzenia międzynarodowego ustawodawstwa w pewnych sprawach cywilnych, jak się tego domaga doktryna *Drago*, postawiona przez amerykańskie rzeczypospolite południowe. Doktryna Drago domaga się, aby ekzekucya wierzytelności nie była nigdy wykonywana przy pomocy siły zbrojnej obcego mocarstwa. Znając środowisko, w którem doktryna Drago powstała, owe wiecznie bankrutujące południowo-amerykańskie republiki, łatwo zrozumieć cel doktryny Drago. Prócz tego zgłoszoną jest międzynarodowa reforma prawa małżeńskiego i uregulowanie cywilnych pretensyi rozwiedzionych małżonków, tudzież ich dzieci i sierot.

Te sprawy istotnie wymagają międzynarodowego uregulowania i do tego celu konferencya haaska jest wyborną instytucyą. Ale też w tych skromnych celach ustawodawstwa międzynarodowego, cywilnego i karnego wyczerpują się jej cele i zadania. Dalej nie sięga, wszelkie deklamacye o powszechnym pokoju i rozbrojeniu są tylko prostą przechwałką, używaną często przez państwa z umysłu dla odwrócenia oczu świata od pewnych doniosłych spraw wewnętrznej polityki. Tem się tłómaczy gorące zainteresowanie się rosyjskiego rządu międzynarodową konferencyą w Haadze.

* * *

Zatarg amerykańsko-japoński ukończony został ustępstwem Unii prędzej, aniżeli można było przypuszczać. Ale chociaż ani na chwilę w bezpośrednie niebezpieczeństwo wybuchu wojny na oceanie Spokojnym dziś jeszcze nie wierzyliśmy, to epizod kalifornijski jaskrawo oświetla niebezpieczeństwo w przyszłości. Dyplomatycznej sztuce tak pokojowo usposobionego prezydenta, jakim jest Roosevelt, przy dobrej woli rządu japońskiego, udało się na razie niebezpieczeństwo groźnego zatargu zażegnać. Ale w głębi długo jeszcze będzie oddziaływać wzajemne Ameryki z Japonią nieporozumienie, które rząd japoński na drugi dzień po ultimatum przedłożonem, umiał w mistrzowski sposób zamaskować. Wypadek ten na drugiej zachodniej półkuli świata usunął jednak pewne złudzenie. Dotychczas uważano powszechnie, że Stany Zjednoczone, z dwu stron oceanami odgrodzone, nie mają groźnego sąsiada. Dziś okazuje się, że na 1,150 mil od zachodniego wybrzeża Unii wyrasta groźna potęga morska, która zmusi rząd Unii do przedsięwzięcia na wybrzeżu Kalifornijskiem, na wyspie Hawai i na Filipinach stosownych środków ostrożności. Okazuje się również, że tam, na olbrzymich przestrzeniach oceanu Spokojnego, nowe i wielkie powstają zagadnienia, których rozwiązanie do najbliższej należeć będzie przyszłości. Że istotnie podnosi się niebezpieczeństwo, które zbywano u nas, w starej Europie, zwykle ironicznym uśmiechem i wzruszeniem ramion, niebezpieczeństwo, które przyszłej generacyi Yankesów może się stać groźniejszem, niż kiedykolwiek przypuszczali: *żółte niebezpieczeństwo*.

Aby zrozumieć całą doniosłość tego nowego zagadnienia międzynarodowego, wobec którego wszystkie nasze spory narodowościowe maleją, należy sobie jasno zdać sprawę z położenia na zachodnim brzegu oceanu Spokojnego. Posłuchajmy dwu stron: generalnego konsula japońskiego w San-Francisko i Amerykanina, prezydenta miasta San-Francisko.

Wobec korespondenta „Matin'a" oświadczył p. Kusaburo Uyeno, gen. konsul japoński, że dla Japonii kwestya nauki dzieci japońskich w szkołach amerykańskich przedstawia się, jako kwestya życia i honoru. W danym wypadku idzie o 93 uczniów japońskich w szkołach San Francisko, z których trzecia część jest w wieku od 16—20 lat. Ustawodawstwo szkolne stanu kalifornijskiego wyklucza ze szkół publicznych dzieci rasy mongolskiej. Tymczasem Japończycy wcale nie należą do rasy mongolskiej, może się przez to ten zakaz odnosić tylko do Chińczyków i Koreańczyków. Wobec tego cała sprawa przestaje być kwestyą rasy, a staje się kwestyą równouprawnienia, którego się Japonia domaga w Unii amerykańskiej, aby tam była tak samo traktowaną, jak Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy i Polacy. Jeżeli dzieciom tamtych europejskich narodów wolno uczęszczać do szkół publicznych w Ameryce, dlaczego Japończykom to samo prawo ma być odmawiane? Skąd ta różnica? To boli Japonię i dlatego musi domagać się zniesienia tej nierówności traktowania swych dzieci w szkołach.

I teraz prezydent miasta San-Francisko, mr. Schmitz, przedstawia tę samą sprawę z zupełnie odmiennego stanowiska.

Wmyślmy się w psychologię Amerykanina. Chcemy się bronić — mówi prezydent Schmitz — przed inwazyą japońską, która zagraża naszym klasom robotniczym. Japończycy w małej liczbie nie są szkodliwi, lecz zalew japoński byłby nieszczęściem. To samo było przed laty 20 z masową emigracyą chińską, którą Unia musiała była powstrzymać środkami przymusowymi. Tak samo dziś musi się bronić przed inwazyą japońską, która w niczem nie jest podobną do emigracyi francuskiej, angielskiej, włoskiej, niemieckiej i polskiej. Ameryka z chęcią przystaje na emigracyę europejską i przyznaje, że, dzięki tej emigracyi, stała się tem, czem jest dziś: wielkim, silnym, wolnym narodem. Lecz zupełnie co innego jest z emigracyą żółtą. Tej Ameryka boi się i dlatego przed nią się zamyka. Ameryka nie może się niczego nauczyć od Japończyków pod względem sztuki ani nauki. Natomiast Japończycy wiele pozostawiają do życzenia pod względem *moralnym*. Gdyby Ameryka pozwoliła Japończykom naturalizować się w Unii, zaleliby natychmiast Unię swymi tanimi produktami i zagroziliby przemysł amerykański. Japończycy, jak Chińczycy, nie znają potrzeb. Wszystko, co zarabiają w Ameryce, wysyłają do ojczyzny. Biorą pieniądze amerykańskie i nic wzamian nie dają. Na wypadek wojny z Japonią byliby szpiegami w Ameryce, a japońska moralność sprawia, że im nic wierzyć nie można. Nie znają przysięgi i jedyną świętość uznają w swym Mikado. Nie dotrzymują nigdy słowa, nie można nigdy liczyć na ich szczerość i dlatego są złym przykładem dla dzieci amerykańskich. Dwie moralności, dwa światy dzielą rasę europejsko amerykańską od rasy żółtej. I jakiż ojciec zgodziłby się na wspólne wychowanie swego dziecka z japońskiem? A pytanie to jest tem poważniejsze wobec przyjętej w stanie kalifornijskim zasady koedukacyi, wspólnej nauki chłopców z dziewczynkami. Japończycy posyłają swe dzieci dopiero w 13 roku życia do szkoły i zdarzało się, że w szkółkach San-Francisko zasiadali na jednej ławie do-

rośli Japończycy i młode dziewczątka amerykańskie.

Wszystko to wywołało wstręt Amerykanów przed obcą rasą, wstręt, który już tyle razy wyrażał w Ameryce wojnę z Indyanami czerwonoskórymi, wojnę z Negrami czarnoskórymi — teraz przychodzi kolej na wojnę z żółtoskórymi. I to jest problem rasy w Ameryce.

W.

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 8 lutego.

Nie myślimy już tu chwilami o niczem — tylko o wyborach. W miarę napływania wiadomości o rezultatach prawyborów prowincyonalnych atmosfera staje się coraz bardziej naprężoną, coraz większy niepokój ogarnia trwożliwsze serca, czy aby nie będzie jakich niespodzianek.

Mieliśmy już, niestety, jedną. Na prawyborach w powiecie puławskim, skutkiem dwustronnej agitacyi, prowadzonej na tle zawiści i ambicyi osobistych, nie przeszedł były poseł, Józef Nakonieczny. Jest to strata bardzo poważna, gdyż Nakonieczny ze wszystkich włościan, posłujących do Izby, posiadał najwięcej wyrobienia politycznego. Ponad to on jeden pośród nich posiadał dokładną znajomość języka rosyjskiego, zdobytą na wygnaniu w Wiatce, i dzięki temu zabierać mógł głos w Izbie petersburskiej. Zastępcy mu znaleźć będzie trudno.

Warto teraz posłuchać, z jaką złośliwą radością komentują organy „Postępowej“ koncentracyi tę porażkę najdzielniejszego wśród naszych włościan rzecznika interesów ludu polskiego. Radość ta mogłaby być zupełnie niezrozumiała dla osób, patrzących zdala. Dla nas jest ona, niestety, zrozumiała aż zanadto. Pod płaszczykiem „postępu“ i to postępu polskiego, kryją się u nas apetyty nacyonalistyczne żydowskie. Zadaniem t. zw. „zjednoczenia postępowego“, które, poza paru setkami obałamuconej ideałami kosmopolityzmu inteligencyi polskiej, opiera się jedynie i wyłącznie na ciemnych tłumach żydowskich, jest przedewszystkiem rozbicie jedności narodowej polskiej, a następnie podporządkowanie nas w miarę możności interesom radykalnego ruchu rosyjskiego. Żydzi liczą napewno, że wówczas mieliby zapewnioną i zagwarantowaną swoją autonomię narodową na ziemiach polskich, o której już teraz zupełnie wyraźnie piszą w swoich dziennikach (patrz: w „Ludzkości“ artykuły dra Z. Kramsztyka). Polacy zaś nie obiecują im nic więcej ponad równouprawnienie, które za to jednak znajduje się w programach wszystkich bez wyjątku stronnictw polskich.

Wracając do sytuacyi przedwyborczej, podkreślić należy tę jej charakterystyczną cechę, że — jest ona ogromnie podobną do zeszłorocznej. Tak samo zatem, jak i w kwietniu roku zeszłego, „postępowcy“ zwyciężają tam tylko, gdzie ludność żydowska ma wyraźną przewagę. Nawiasowo pozwolę wtrącić sobie uwagę, że nasza obecna terminologia polityczna zawiera w sobie całe skarby humoru. Zwycięży naprzykład w jakim Sochaczewie, powiedzmy, pan Szloma Grynszpan, i zaraz „Ludzkość“ i „Przegląd Poranny“ dodają z radosną dumą: „postępowiec“. Tymczasem pan Szloma jest sobie najzwyklejszym, ciemnym chasydem, umiejącym jedynie oszukiwać swych klientów na każdym łokciu sprzedanego towaru i wśród Żydów uchodzi za zacofańca. „Postępowcem“ jednak jest on w każdym razie — dla pp. Kempnerów i ich postępowo-demokratycznych wielbicieli—w stosunku do społeczeństwa polskiego, które w całości swej, jako narodowe i demokratyczne, jest dla polityków żydowskich — wsteczne i reakcyjne.

Doczekaliśmy się zatem tego, że u nas, na ziemi polskiej, w dziennikach wydawanych po polsku, Polacy są wydrwiwani, a polskość utożsamiana ze wstecznictwem...

Złą politykę obrali sobie nasi współobywatele Żydzi. Korzystając z poparcia organizacyi socyalistycznych, w których również rządzą przeważnie Żydzi, Postępowa Demokracya traktuje obecnie społeczeństwo polskie w sposób bezczelny i wyzywający. Najskromniejszą uwagę o możliwości złych skutków takiej polityki, usiłują natychmiast zakrzyczeć i napiętnować z właściwą sobie arogancyą, jako „wzywanie do pogromu“. Tymczasem u nas w Polsce o pogromach nie może być mowy. Jesteśmy na to społeczeństwem zbyt głęboko przepojonem wielowiekową kulturą. Natomiast o czem może być mowa, to o bojkocie ekonomicznym Żydów. Skoro w swoim czasie społeczeństwo nasze zdobyło się na energiczną akcyę przeciwko stosunkom handlowym z Niemcami za ich barbarzyńskie postępowanie z Polakami w zaborze pruskim, to przyjść może kolej i na naszych Żydów, przynoszących nam w obecnym okresie ponownego poruszenia kwestyi polskiej w państwie rosyjskiem szkodę ogromną i wprost nieobliczoną. Cała kampania w liberalnych i radykalnych kołach i dziennikach rosyjskich przeciwko społeczeństwu polskiemu prowadzona jest przeważnie prawie wyłącznie, przez Żydów i to Żydów warszawskich. W samym zaś kraju postarali się oni o zorganizowanie silnej partyi, która pod płaszczykiem „postępu“ usiłuje przemycać interesy żydowskie ku oczywistej szkodzie kraju całego. Nie będzie zatem chyba nic w tem dziwnego, jeśli cała ta kampania przyniesie jej twórcom i poplecznikom — owoce niepożądane.

E. M.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Wiece kobiece. Warszawa jest w fazie wieców kobiecych, które żadnych pozytywnych rezultatów nie przynoszą, a są tylko areną popisów dla mówców w rodzaju p. Moszeńskiej i p. Andrzeja Niemojewskiego. Pan Niemojewski na ostatnim wiecu oświadczył, że—księżа, Narodowa-Demokracya i kobiety w domach pańskich na wsi, są to trzy demony (?!), które rządzą Polską. W tym kierunku biegły myśli innych reformatorów, za wyjątkiem pani Daszyńskiej-Golińskiej, która, jak zawsze, dała rzecz prawdziwie cenną — scharakteryzowawszy zajmująco historyę ruchu kobiecego w Galicyi. —

Lock-aut łódzki trwa, fabrykanci bowiem na żadne ustępstwa się nie godzą.

„Fabrykantów łódzkich, pisze „Gaz. Polska“, nie wzrusza dola robotnika polskiego, bo to robotnik obcy im pod względem narodowym. Nie istnieją również dla nich ani względy na dobro społeczeństwa naszego, ani wpływy naszej opinii publicznej“.

Wobec ustępstw i dobrej woli robotników i chęci ich powrotu do normalnych stosunków, na ich stronę, twierdzi „Gazeta“ — winna stanowczo się przychylić szala sympatyi całego społeczeństwa polskiego i sympatya ta powinna być nie tylko platoniczną.

Za kordonem.

Wybory na Śląsku. Główny tryumf odniesiono na Śląsku. Idea narodowa, podniesiona przed kilku zaledwo laty przez młodych szermierzy z obozu dem.-narodowego, odniosła niebywałe zwycięstwo. Starsi, zasłużeni pracownicy, jak p. Napieralski i Koraszewski, porwani żywiołową siłą ludu, teraz szli na jego czele do walki z centrowcami. Całe prawie młodsze duchowieństwo znalazło się w obozie narodowym, starsze opierało się dość miękko, nie chcąc iść wbrew tak widocznym uczuciom polskiego ludu.

O zwycięstwie w Opolskiem pisze „Gazeta Opolska„:

„Dzień 25 stycznia stał się dla ludu polskiego w okręgu opolskim dniem wielkiej radości i chwały. Zwyciężyliśmy, i to tak świetnie, że sprawdziło się życzenie w. ks. prob. Kułki z Chrzumcyc, aby lud zasypał wszystkich przeciwników czapkami polskiemi. Tak się stało! Kandydat nasz ks. prob. Brandys otrzymał odrazu 11,499 głosów. Wszyscy trzej przeciwnicy razem 9,434“.

„W piątek do godziny 12 w nocy przybywały do ekspedycyi „Gazety Opolskiej“ tłumy ludu, a tak samo w sobotę. Przed oknem wystawowem naszej księgarni widać rozradowane twarze mężczyzn i kobiet, czytających wywieszone rezultaty z wyborów w Opolskiem i na całym G. Śląsku. Radosne zdumienie maluje się na twarzach, że — pomimo licznych za czasów Fryderyka II tu osadzonych kolonii niemieckich (ewangelików i husytów) — zdołaliśmy tyle głosów na naszego kandydata zdobyć“.

Z prasy polskiej.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

Taktyka terorystyczna socyalistów naszych przekroczyła już słupy graniczne i rozpoczęła swoje orgie na gruncie galicyjskim. Mnożą się poszlaki, że kierownikami anarchii we Lwowie są przywódcy socyalistów, którzy grają umiejętnie na strunach szowinizmu rusińskiego, zapoczątkowali politykę krwi i gwałtów. Dla socyalistów walka o zrutenizowanie uniwersytetu lwowskiego jest w rzeczywistości zgoła obojętna, ale wyzyskują oni fanatyzm narodowy młodzieży rusińskiej, aby umysły pchnąć w kierunku anarchii i pod godłem teroru rozpocząć akcyę wyborczą. Chodzi o znieprawienie dusz ludzkich, chodzi o przygotowanie tłumów do walki na noże i oswojenie ich z polityką gwałtu. Kampania ta jest prowadzona planowo.

Przed kilku dniami odbyło się przecież na sali rusińskiego «Sokoła» we Lwowie zgromadzenie ludowe, na które zjechał sam szef całej organizacyi socyalistycznej w Galicyi b. poseł Ignacy Daszyński. Mowa jego była jednom wielkiem uszczerstwem i jednym wielkim krzykiem nienawiści, ciśniętym w twarz społeczeństwu polskiemu. Zaznaczył on wśród oklasków młodzieży rusińskiej, że Polacy powinni zrzec się uniwersytetu lwowskiego i że tylko opór ich w tym kierunku «zmusza» Rusinów do użycia energicznych środków. Szydło z worka wylazło jednak dopiero w końcu retoryki demagogicznej, bo oto p. Ignacy Daszyński, wyraził nadzieję, że «przykład energii», okazanej przez młodzież rusińską, znajdzie naśladowców podczas zbliżającej się *akcyi wyborczej*. W wyborach tych, zdaniem mówcy, Rusini przed niczem cofać się nie powinni, nawet przed gwałtem.

Słowa te nie wymagają chyba żadnych komentarzy. Odsłaniają one ukryte sprężyny ruchu hajdamackiego i dowodzą przekonywająco, że zamach terorystyczny na uniwersytet lwowski jest tylko przygrywką wielkiej akcyi anarchistycznej, którą socyaliści galicyjscy postanowili zgnieść olbrzymią większość narodowa w Galicyi.

«Nie będzie wprzód lepiej w Galicyi — powiedział niedawno jakiś mówca socyalistyczny na zgromadzeniu chłopów rusińskich — dopóki dym z płonących dworów szlacheckich nie zasłoni słońca». To samo hasło pada obecnie z ust p. Ignacego Daszyńskiego, który w początkach rewolucyi naszej oburzał się przeciw jej metodom, potem pod presyą socyalistów warszawskich krytykę swoją odwołał, a dziś w fanatyzmie anarchii prześcignął mistrzów z Królestwa.

Losy samorządu na Rusi i Litwie.

P. Kuczyński w „Słowie“ petersburskiem opowiada dzieje projektu samorządu dla naszego kraju i nader charakterystyczne stanowisko, jakie zajęli w tej sprawie panowie październikowcy z Centrum Rady Państwa.

Jak wiadomo, przed paru miesiącami grupa członków z Centrum Rady Państwa przyjęła na swych posiedzeniach szereg uchwał, dotyczących między innemi konieczności niezwłocznego wprowadzenia samorządu w Królestwie i guberniach Zachodnich. Na usilną instancyę Polaków wprowadzono poprawkę o następującem brzmieniu: powinny być wprowadzone ziemstwa „stosownie do odrębnych warunków miejscowych“.

Były to czasy w Polsce bardzo niespokojne i Polacy żywili nadzieje, że polityka władz miejscowych mogłaby uledz zmianie, gdyby władze centralne i wogóle koła wpływowe były lepiej uświadomione co do właściwego stanu rzeczy. Z tego powodu w Polsce przypuszczano, że Polacy członkowie Centrum skorzystają z okazyi i zwrócą uwagę na polskie potrzeby. Program zjazdu był bardzo nieokreślony i dlatego spodziewam się, że zostanie podjęta sprawa praw języka polskiego, lecz realiści polscy z Centrum postanowili być gentlemanami od stóp do głowy i niczem nie zakłócać harmonii posiedzeń. Otrzymali oni za to, jak się chwalił później organ realistów, uznanie, jako „dobrze wychowani, wykształceni i przyjemni ludzie“. Oczarowały ich mowy październikowców, dominujących w Centrum i mimowoli zaczęli oni balansować na jednem miejscu.

— „Panowie, rozpoczynacie niebezpieczną grę z tem sformułowaniem potrzeby samorządu—powiedziałem jednemu z wybitnych członków Centrum—wszak te słowa o odrębnych warunkach mogą być zawsze wytłómaczone na niekorzyść Polaków“.

— Sformułowanie nie pozostawia nic do życzenia—odpowiedział mi na to jeden z członków tonem, niedopuszczającym żadnej opozycyi.

W tonie jego z łatwością można było odczuć zarzut: „Jak można podawać w wątpliwość dobrą wiarę tak liberalnych gentlemanów. Wszak to nie sklepik i nawet nie kancelarya biurokratyczna, lecz dobrze wychowane i opozycyjne Centrum Rady Państwa“.

Okazało się jednak, że ten optymizm realistyczny, tak żywo budzący się w sercach byłych ugodowców przy zetknięciu z reprezentantami *ancien régime*'u, gotował sprawie szereg zawodów, świadczących wymownie o liberalizmie gentlemanów październikowych z Rady Państwa.

Już w parę dni po naradach Centrum jeden z członków Rady, jednocześnie członek Związku 17 Paźd., zwołał swych kolegów na poufną naradę, na której postanowiono zwrócić uwagę rządu na to, że samorząd bez ograniczenia praw Polaków jest niemożliwy. Kiedy powiedziano o tem Polakom, traktowali oni te rewelacye bardzo lekko i zapewniali, że na ogólnem zebraniu z łatwością dadzą sobie radę z tego rodzaju argumentacyą.

Potem wszyscy się rozjechali i zapomnieli o naradach u Krasowskiego, gdy naraz w „Nowem Wrem.“ ukazał się ów potworny projekt ziemstwa, który nawet w obozie realistów zrobił wrażenie bomby. Na parę godzin przed ostatecznem jego zatwierdzeniem w komitecie ministrów do Stołypina udali się w tej sprawie polscy członkowie Rady Państwa z Korwinem Milewskim.

Odpowiedź p. Stołypina była krótka lecz wymowna.

— Projekt samorządu został postawiony na porządku dziennym, wskutek waszych, panowie, nalegań—oświadczył pierwszy minister.—Rządowi wcale nie chodzi o to, ażeby rozstrzygać go niezwłocznie. Uznaję, że niektóre dowody panów są uzasadnione, lecz w danej chwili innego ziemstwa dać panom nie mogę. Nic nie mam przeciwko i przypuszczam, nic nie będą mieli moi koledzy przeciwko odłożeniu tej sprawy do Izby.

Tak się też i stało. Na posiedzeniu komitetu ministrów referował sprawę samorządu Kryżanowskij, lecz już z temi zmianami, które usiłowali wprowadzić liberalni październikowcy.

Na rolę rządu w tej sprawie wskazywaliśmy w swoim czasie. Stanowi ona, niewątpliwie, bardzo wymowny przyczynek do zamiarów konstytucyjnych i do pojmowania najbliższych swych zadań politycznych.

Niemniej wymowne jest stanowisko październikowców. Nie brakło wprawdzie i dotychczas materyału, świadczącego, jaką wartość mają owe programy i platformy, zawierające postulaty wszystkich swobód konstytucyjnych, dość wymownie świadczyło o tem i uznanie sądów polowych i aprobata polityki rządowej. Historya projektu samorządu stanowi jeszcze jeden ciekawy przyczynek dziejów naszej nieskończonej łatwowierności i *quasi*-liberalnej polityki dobrze wychowanych gentlemanów październikowych ze Związku polowego odrodzenia.

(z.).

Statystyka wyborcza.

—o—

„Russk. Wiedomosti“ przeprowadzają porównanie dotychczasowych rezultatów prawyborczych z rezultatami tego okresu wyborczego z roku poprzedniego.

Pismo to zestawia w tym celu informacye wydrukowane dnia 19 marca 1906 roku i 25 stycznia 1907 r. Wyborcy dzielą się na trzy kategorye: 1) *lewica* obejmuje wszystkie stronnictwa od socyalnych-rewolucyonistów do odrodzenia pokojowego włącznie (dla 1907 roku kategorya ta obejmuje i „postępowców“); 2) *prawica* obejmuje wszystkie inne stronnictwa—wreszcie 3) *bezpartyjni* i osoby, których kierunek jest nieznany.

Oto cyfry:

Kurya miejska.

	1906 r. Ilość	1906 r. %	1907 r. Ilość	1907 r. %
Lewica . . .	264	54	306	67
Prawica . . .	122	25	125	27
Bezpartyjni . .	101	21	29	6

Kurya wiejska.

	1906 r. Ilość	1906 r. %	1907 r. Ilość	1907 r. %
Lewica . . .	105	22	69	16
Prawica . . .	195	41	305	72
Bezpartyjni . .	178	37	52	12

Obie kurye razem.

	1906 r. Ilość	1906 r. %	1907 r. Ilość	1907 r. %
Lewica . . .	369	38	375	42
Prawica . . .	317	33	430	49
Bezpartyjni . .	279	29	81	9

A więc w kuryi miejskiej lewica została wzmocniona o 13%, podczas, gdy w kuryi wiejskiej spadła o 6%.

Jednocześnie prawica została wzmocniona i w jednej i w drugiej kuryi, w pierwszej o 2%, w drugiej o 16%. Zmiany te odbyły się ze szkodą dla bezpartyjnych i osób, których kierunek nie jest bliżej znany i których pozostało zaledwie 9% z 29%.

Jak widzimy, zmiany zmieniły stosunek liczbowy na niekorzyść lewicy, bo, podczas gdy w roku 1906 przewyższała ona prawicę o 5%, obecnie ustępuje jej ona o 7%.

Stosunek ten ulega nowym zmianom, jeżeli dodamy trzecią kuryę—włościańską. Według dotychczasowych informacyi wyniki prawyborów z tej kuryi tworzą obraz następujący:

Lewica . . 326 czyli 44%.
Prawica . . 274 „ 36%.
Bezpartyjni . 147 „ 20%.

Jeśli dołączymy te dane do rezultatu poprzednich obliczeń, otrzymamy sumę następującą dla wszystkich trzech kuryi w roku bieżącym:

Lewica . . 701 czyli 43%.
Prawica . . 700 „ 43%.
Bezpartyjni . 228 „ 14%.

Jeśli dodamy do tych obliczeń rezultaty wyborów z kuryi robotniczej, która prawie wszędzie dała wyborców opozycyjnych lub skrajnych i przyjmiemy pod uwagę, że w rubryce „bezpartyjnych“ najczęściej ukrywają się osoby, które z tych lub owych względów nie chciały wyjaśniać swego kierunku opozycyjnego, to przyjdziemy do wniosku, że już w chwili obecnej szanse żywiołów opozycyjnych w całej Rosyi są znacznie większe niż żywiołów reakcyjnych. Wzmacniają się one co chwila, dość przejrzeć kolejno napływające sprawozdania Agencyi petersburskiej. Procent żywiołów opozycyjnych stale rośnie tam i spada procent żywiołów reakcyjnych. Potwierdza to przypuszczenia nasze z przed paru tygodni, że przyszła Izba będzie niemniej opozycyjną. Myśl ta stała się już obecnie pewnikiem dla przeważnej części prasy zagranicznej. Nawet „Times“, którego tak często używano dla popierania widoków rządowych, twierdzi obecnie w jednym z ostatnich numerów, pomimo optymistycznego tonu Agencyi petersburskiej, że Izba będzie bardziej opozycyjna, niż w roku ubiegłym.

Mały fejleton.

Ogromnie lubię doskonałość — w każdym kierunku.

Bo już, jak jechać, to—na całego.

Męczyłeś się prawdopodobnie, czytelniku, niepewnością — dlaczego prawybory na kresach zakończyły się dla nas tak marnie... Aż oto zjawił się człowiek pomysłowy i—wytłómaczył.

Czytamy mianowicie w „Słowie“ warszawskiem, iż—

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poważnie sparaliżował robotę przedwyborczą ów słynny a niefortunny „zatarg żytomierski“, zakończony nietaktowną napaścią przeciwników uchwały zjazdu na cały ogół ziemiański.

Uogólnienie uchwały żytomierskiej z rzekomo reakcyjnemi tendencyami całego obywatelstwa oburzyło wielu i znów spowodowało utożsamienie ruchu narodowego, poprostu obrończego tylko, z rewolucyą i anarchią“.

Tak pisze „Słowo“, a właściwie tak pisze pewien „polityk“ i „dyplomata“ z Kijowa.

Co to jest?... — spytają niektórzy...

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie — logika?..., szepnie udręczony argumentami „polityka“, pesymista...

Są tacy, którzy powiedzą: — nikt, nigdy i nigdzie na *cały ogół* ziemiaństwa nie napadał, więc jest to pisanie historyi *à la* Bowajski...

Są tacy, którzy powiedzą, że:

26 absenteistów humańskich i 19 lipowieckich i tu i tam przewaliło polskich kandydatów—z kretesem...

W Ostrogu pracował główny inicyator bratniego Związku, p. Szulgin...

W Żytomierzu polskim sojusznikom powiedziano łaskawie:—pan Murzyn się napracował, niech pan Murzyn spocznie, ale—poza Izbą...

Na Podolu natomiast szlachta, pomimo „zatargu“, krzepko wzięła się w garść i zrobiła rzecz należycie...

Więc co to jest?...

Po co to widmo, wywleczone z grobu?...

Po co ów przerzut winy w powietrze, kiedy ona pełza po ziemi i—kąsa?...

Czy to jest „polityka“, insynuacya, czy zwykła... naiwność?...

Ja myślę, że jest to „zatarg“ między możnością i chęcią, oraz między przeoczeniem redakcyi i przeraźliwą głębokością korespondenta.

Ludzi, którzy gwałtownie pragną przerość samych siebie, ostrzegamy, że trud to nadaremny i dla zdrowia szkodliwy...

Często dobrze jest nie być tem, czem się być pragnie, naprzykład—korespondentem.

Czarny Jegomość.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Mecherzyńce**, kijowskiej gub. Dnia 26 stycznia, o godzinie 7 i pół wieczorem obserwowaliśmy rzadkie zjawisko: oto cała północno-zachodnia strona horyzontu pokryta była czerwoną łuną, która chwilami stawała się jaśniejszą i wtedy wyraźnie wydzielały się promienie w kształcie słupów. Trwało to nie dłużej nad 15 m. (początku nie widziałam, mam jednak pewne dane, że się co do czasu nie mylę). Lud miejscowy z zabobonną trwogą przyglądał się temu zjawisku, z niedowierzaniem słuchał o zorzy północnej i pomrukiwał o nowej wojnie.

M. L.

— **Sobolówka, hajsyńskiego powiatu, podolskiej gub.** Echo Towarzystwa «Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi» doszło nareszcie i do naszego zapadłego zaścianka. Z inicyatywy ludzi dobrej woli i u nas zawiązał się oddział Związku, tymczasem składający się z 17 członków «małmżkich», gdyż jednostki lepiej uposażone, zapatrują się nań obojętnie. Dnia 22 stycznia odbyło się zebranie miejscowych członków Związku, na którem wybrano przez balotowanie na prezesa tutejszego oddziału Związku p. Tadeusza Pawłowskiego, na zastępcę p. Stefana Castrowa, na kasyera p. Henryka Grapowa i na zastępcę jego p. I. Truszyńskiego. A jednak tak okolica nasza, jak i fabryka miejscowa mogłyby przysporzyć Związkowi znaczniejszą liczbę członków, tembardziej, że obywatelstwo okoliczne, jak również i administracya fabryki Sobolewieckiej bynajmniej nie krępują swych pracobiorców, lecz zachęcają ich do jedności się w korporacyi tak zasługującej ze wszech miar na uznanie, jaką jest od niedawna zatwierdzony «Związek». Gdyby nie widoczna obojętność naszej pracującej braci, napewno mielibyśmy w liczbie członków popierających i protektorów Związku wszystkich naszych pracodawców, którzy, jak w naszej okolicy przynajmniej, chętnie popierają cele szlachetne i spieszą z pomocą tam, gdzie dobrze zrozumiany ich obywatelski obowiązek nakazuje.

Związkowiec.

— **Płoskirów.** «Związek oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi». Dnia 28 stycznia odbył się w Płoskirowie, w lokalu syndykatu rolniczego, wiec miejscowych członków Związku oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym. Po otwarciu zebrania przez organizatora na przewodniczącego zebrania został powołany buchalter miejscowego Towarzystwa wzajemnego kredytu p. Wiktor Sierpowski. Głównym celem wiecu było wybranie miejscowego zarządu i delegatów na ogólne roczne zebranie do Kijowa. Do zarządu miejscowego zostali obrani, jako prezes p. W. Sierpowski, jako jego zastępca p. Tchorzewski, jako sekretarz p. Dołęgowski. Na delegatów do Kijowa zostali obrani p. Maryan Baraniecki i pan Wiktor Sierpowski.

— **Związek oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.** Dnia 4-go lutego ma się odbyć w Wiśniowczyku gub. podolskiej wiec organizacyjny oddziału związku. Na wiec ten są zaproszeni oficyaliści z Wiśniowczyka, Gródka, Satanowa, Lewady, Tarasówki, Łysowodów i innych okolicznych miejscowości.— W Mohylowie Podolskim, pan Maurycy Szmitt organizuje w d. 11 lutego, w lokalu miejscowego audytoryum ludowego wiec organizacyjny miejscowogo oddziału związku.

RUDYARD KIPLING.

SZALBIERSTWO.

(Tł. F. Ch.).

—]:[—

(Dokończenie).

Pochwili ten sam lekarz poszedł rozmówić się z Reggie'm.

— Czy wie pan, jak dalece chory jest pański rachmistrz?

— Nie — odpowiedział Reggie — ale im gorzej się ma, tem lepiej dla mnie. To prawdziwa katastrofa, kiedy zdrowy — bestya nieznośna! Oddam do pańskiej dyspozycyi kasę bankową, jeżeli mu pan zadasz takie lekarstwo, żeby zaniemówił przynajmniej na czas upałów.

— Kochany panie — rzekł—tu niema żartów. Ten człowiek nie pożyje jak trzy miesiące, może, może jeden tydzień dłużej. Mówię to panu z całą świadomością, na mój honor i sumienie. Suchoty zjadły go do samego szpiku kości.

Reggie zmienił się w jednej chwili na mister Reginalda Burke i spytał poważnie:

— Co mogę zrobić dla niego?

— Nic —odrzekł lekarz.—Mówiąc krótko, ten człowiek kona. Trzeba, żeby miał spokój i, o ile możności, same przyjemne wrażenia, to go może podtrzymać. Zapewniaj go pan, że wyzdrowieje—oto wszystko. Co do mnie, rozumie się, że będę go pielęgnował aż do końca.

Lekarz odszedł, a Reggie zabrał się do przeglądania wieczornej gazety. Pierwszy list, który mu wpadł w ręce pochodził od Dyrekcyi. Donoszono mu w nim, że Riley otrzyma dymisyę z końcem miesiąca i że na jego miejsce przyjedzie nowy rachmistrz. W przypisku mieściła się uwaga, że Riley będzie o tem powiadomiony osobnym listem.

Reggie zapalił cygaro i, zanim je skończył, uplanował wielkie szalbierstwo. Schował, „skręcił“ list Dyrekcyi i poszedł zabawiać Riley'a, który, równie nieznośny, jak zawsze, niepokoił się o los Banku w czasie swojej choroby. Nawet mu na myśl nie przyszło, że teraz Reggie będzie musiał za niego pracować, myślał jedynie o niebezpieczeństwie, na jakie narażoną jest jego własna karyera z powodu jego bezczynności. Na to zapewnił go Reggie, że wszystko pójdzie dobrze i że codziennie będzie z nim odbywał konferencye w sprawach administracyi Banku. Riley trochę się udobruchał, ale dał do zrozumienia wcale niedwuznacznie, że nie robi sobie iluzyi co do zdolności finansowych Reggie'go. Reggie zniósł pokornie te uwagi, chociaż posiadał w szufladzie od biurka tak pochlebne listy od przełożonych, że Gilberte albo Hardie *) mogliby się nimi poszczycić.

Czas upływał i dymisya nadeszła, ale Reggie ją zataił. Jak dawniej, przynosił regestry do pokoju chorego i przedstawiał mu czynności Banku, a Riley, według swojego zwyczaju zrzędził i robił swoje uwagi. Reggie starał się zawsze tak sporządzać wyciągi, żeby się spodobały zgryźliwemu koledze, lecz Riley był przekonany, że bez niego Bank stacza się do przepaści.

Z nastaniem gorących dni letnich, Riley coraz bardziej tracił na humorze. Razu pewnego przyszło mu na myśl zapytać, czy Dyrekcya zauważyła jego nieobecność. Reggie odpowiedział, że dyrektorowie pytali się o niego bardzo troskliwie i że życzą mu rychłego powrotu do zdrowia. Na co zauważył rachmistrz, iż Dyrekcya mogła była wprost do niego napisać. Parę dni później Reggie, otworzywszy pocztę w półmroku, panującym w pokoju chorego, wręczył mu list—bez koperty—list, pochodzący od Dyrekcyi. Riley uczynił mu cierpką wymówkę, że nie lubi, jak się obcy ludzie mieszają do jego prywatnej korespondencyi. Reggie tłómaczył się i przepraszał go za omyłkę.

Potem nastała inna faza w usposobieniu rachmistrza. Począł gromić Reggie'go za złe skłonności; wymawiał mu upodobanie do koni i niegodnych przyjaciół.

— Naturalnie, przykuty, jak jestem do łóżka, panie Burke, nie potrafię pana poprowadzić po dobrej drodze, ale skoro odzyskam siły, mam nadzieję, że nie pozostanie pan głuchy na moje przestrogi.

Reggie, który porzucił polotennisa i obiady proszone, aby pielęgnować Riley'a, okazał skruchę, poprawił choremu głowę na poduszce i słuchał cierpliwie jednostajnych uwag, wypowiadanych przytłumionym głosem, w słowach oschłych i przykrych. Wszystko to, po całodziennej pracy za dwóch, w połowie czerwca.

Kiedy zjechał nowy rachmistrz, Reggie wtajemniczył go w swoją grę, a Riley'owi powiedział, że ma gościa. Riley zrobił mu uwagę, że mógłby okazać trochę więcej względności i nie zapraszać „podejrzanych ludzi“ w czasie jego choroby. Wskutek tej wzmianki przeniósł Reggie nowego rachmistrza, pana Carrou, do klubu. Miał teraz kierownik Banku trochę mniej do roboty i mógł więcej czasu poświęcić choremu. Mógł go teraz uspokajać, tłómaczyć się przed nim, wymyślać najrozmaitsze historye, przewracać go i układać na łóżku, a także pisywać do niego pochlebne listy, datowane z Calcutty.

Z początkiem pierwszego miesiąca swojej choroby zapragnął Riley wysłać trochę pieniędzy do swojej matki. Reggie spełnił to zlecenie. Na drugi miesiąc otrzymał dymisyowny urzędnik swoją pensyę, jak gdyby nic nie zaszło. Reggie zapłacił ją z własnej kieszeni i równocześnie wystosował do Rileya piękny list, podpisany przez dyrektorów.

Riley zapadł istotnie bardzo ciężko, ale płomień życia to w nim zagasał, to tlił się bardzo żywo. Od czasu do czasu miał napady wesołości i wiary w przyszłość. Układał plany na długie lata. Chciał przejechać się do Anglii dla odwiedzenia rodziny. Reggie słuchał go uporczywie i zachęcał do tej wycieczki.

Kiedyindziej znowu wymagał, żeby Reggie czytywał mu biblię oraz różne surowe purytańskie dziełka. Umiał zawsze wyciągnąć z nich morał, rzucić na głowę swojego lektora. Ale i tak nigdy mu nie zabrakło czasu na piłowanie Reggie'go uwagami o czynnościach Banku i o wadach dzisiejszej administracyi.

To życie wśród czterech ścian pokoju chorego i ciągłe naprężenie uwagi, żeby się nie zdradzić, wyczerpywało nerwy Reggie'go do ostatnich granic, ale trzeba było dalej prowadzić interesa Banku i interesa chorego, chociaż termometr wskazywał stale 46 stopni C. w cieniu.

W końcu trzeciego miesiąca Riley gwałtownie opadł z sił i począł zdawać sobie sprawę ze swojego stanu. Ale, dzięki tej samej zarozumiałości, którą tak gnębił otoczenie, nie widział całej grozy swojego położenia.

— Potrzeba moralnej podniety, żeby przedłużyć życie—orzekł lekarz.—Niech pan się stara, żeby życie nabrało uroku w jego oczach, jeżeli pan pragnie aby się skrzepił.

W następstwie tej rady Riley, wbrew wszelkim zasadom gospodarki bankowej, otrzymał 25% podwyżki od Dyrekcyi. „Podnięta moralna“ oddziałała wybornie. Riley się ożywił i rozweselił i, jak się to często zdarza w suchotach umysł miał zupełnie świeży, podczas gdy ciało słabło.

Przeżył jeszcze cały długi miesiąc, zrzędząc swoim zwyczajem w sprawach, robiąc projekty, słuchając biblii i wypominając Reggie'mu grzeszne życie.

Lecz pewnego wześniowego, nieznośnie upalnego wieczora, zerwał się nagle z posłania i począł mówić bardzo szybko.

— Panie Burke, umieram... wiem o tem. W piersiach pusto... niema czem oddychać. Bogu niech będą dzięki, żem sumienia nigdy nie obciążył, żem żył według Jego przykazań i żem daleki był od wszelkiej pokusy i radzę panu, panie Barke...

Tu głos mu przycichł i Reggie pochylił się nad nim.

— Poślij pan moją pensyę za wrzesień matce... postawiłbym Bank na nogi, gdybym żył dłużej... administracya wadliwa... nie moja wina...

Przerwał, odwrócił się do ściany i umarł. Reggie nakrył go prześcieradłem i wyszedł na werandę, mnąc w kieszeni ostatnią „podnietę moralną“, którą przed chwilą przygotował — list od Dyrekcyi z wyrazami współczucia i zachęty.

— Gdybym był przyszedł dziesięć minut wcześniej — pomyślał Reggie— możeby biedaczysko jeszcze jaki dzień pociągnęło.

*) Słynni dyrektorowie banków.

KRONIKA.

—]o[—

— **Sprawa utworzenia katedr polskich na uniwersytecie kijowskim.** W piątek, dnia 26-go stycznia, do rektora uniwersytetu, pana Cytowicza, zgłosiła się komisya studencka w sprawie utworzenia katedr polskich na uniwersytecie z zapytaniem, czy sprawa ta była już rozpatrywaną przez radę profesorską. Rektor komisyi odpowiedział, że na sesyi, na której rozpatrywaną była ta sprawa w zeszłym tygodniu, było obecnych zaledwie około połowy członków rady. Większość z nich zajęła stanowisko dla sprawy katedr polskich nieprzychylne. Wobec tego, że na sesyi było obecnych mniej, niż połowa członków rady profesorskiej, komisya poprosiła rektora, aby sprawę przekazał radzie wydziału filologicznego. Rektor zgodził się na to. Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi.

— **Zamiast zesłania.** Studentowi Byczkowowi, skazanemu na zesłanie na Syberyę, pozwolono na wyjazd zagranicę.

— **Aresztowanie agitatorów.** Na Padole zaaresztowano za agitacyę na rzecz partyi z lewicy studenta politechniki Moczałowa, pana Pawlenkę, Folgensona, ucznia S. i panią Pikar.

— **Kradzież w pociągu.** W dniu 28-ym stycznia panu Wsiewołżskiemu, mieszkańcowi Kijowa, w drodze z Odesy do Kijowa, w pociągu kuryerskim skradziono 6,025 rubli. Złodzieja nie schwytano.

— **Miłe złego początki...** Redaktor-wydawca egromnej „Historyi wojny rosyjsko-japońskiej", pan W. Funke, otrzymał od pana generał-gubernatora rozkaz natychmiastowego opuszczenia Kijowa. Pomimo, że przedsiębiorstwo zrobiło *fiasco*, pan Funke zdążył pobrać pieniądze od sporej garstki osób w naszem mieście.

OSOBISTE.

— Generał-lejtenant A. Ewert, wyjechał z Kijowa.

— Przyjechał z Petersburga i zamieszkał w hotelu „Ermitage" generał-lejtenant M. Kasztaliński.

— WŚRÓD WIEŹNIÓW. Wśród więźniów politycznych w cyrkule Padolskim zauważono kilka wypadków jakiejś choroby wysypkowej. Wobec tak niehygienicznych warunków, więźniowie zwrócili się do p. gubernatora z prośbą o przeniesienie ich do więzienia.

— WYBUCH PETARDY. Na ul. W.-Żytomierskiej pod przechodzącym tramwajem wybuchła w tych dniach petarda. Skończyło się wszystko na strachu.

— KRWAWE STARCIE. W domu Nr 46 przy zaułku Łukjanowskim, wywiązała się onegdaj krwawa bójka, w której dwóch uczestników starcia tego — Michał Ochremienko i J. Boroszczewski, otrzymali cięte rany w plecy. Obu rannych opatrzyło Pogotowie, które O—kę odwiozło do Aleksandrowskiego szpitala. Antoniego Prichod'ko, winnego tej bójki, zaaresztowano.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w oficynie domu K. Krzyszkowskiego, przy ulicy Dmitrowskiej Nr 10. Straty wynoszą 500 rubli.

Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.

Dnia 28 stycznia w Humaniu odbył się zjazd członków Związku oficyalistów Humańskiego rejonu. Zjazd organizował niżej podpisany, obecnych było 152 osoby i przywieziono 165 plenipotencyi,—przewodniczącym wiecu obrano p. Jana Lipkowskiego, na zastępcę p. Maurycego Szmitta, sekretarzami pp. Józefowskiego i Wojciechowskiego. Po wyjaśnieniu celów i zadań Związku przez pp. Szmitta i Lipkowskiego, wywiązała się dyskusya nad normą oprocentowania. Jednogłośnie postanowiono, ażeby na rok bieżący starać się na zjeździe delegackim w Kijowie (dn. 17 lutego) zachować normę oprocentowania wedle statutu, to jest 2% od pensyi niżej 1,000 rb. i 3% od pensyi wyższych, pozostawiając uznaniu zjazdu delegackiego kwestyę wprowadzenia prawidłowszej progresywności. Zdecydowano utworzyć w okolicy 9 oddziałów Związku: Humański, Udyczki, Światopełski, Zielonkowski, Tolniański, Dzuliniecki, Cybulowski i Spiczyniecki. Nowych członków na wiecu zapisało się 42. Oddział Humański został zaraz zorganizowany. Zapisało się do niego 140 członków. Wybrano zarząd (bezpłatny), mianowicie na prezesa p. Jana Lipkowskiego, na zastępcę p. Mirosława Sawickiego, na sekretarza p. Władysława Wojciechowskiego, na kasyera i buchaltera p. Celestyna Kwiatkowskiego, na zastępcę p. Tytusa Kokoszyńskiego. Wybrano również 5 delegatów na zjazd delegacki w Kijowie, pp.: Jana Lipkowskiego, Mirosława Sawickiego, Władysława Wojciechowskiego, Wiktora Lipińskiego i Jefima Rosenfełda.

Jednocześnie z wiecem humańskim tego samego dnia odbyły się wiece w Równym, Płoskirowie, Lubarze i Korninie. W pierwszej połowie lutego projektowany jest cały szereg wieców, o dniu i miejscu będzie ogłoszone w gazetach. Dnia 11 lutego p. Maurycy Szmitt organizuje wiec w Mohylowie Podolskim w lokalu miejskiego audytoryum, o godz. 12 w południe. Zwracamy się do naszych członków i osób, sympatyzujących z celami Związku z gorącą prośbą o przyjęcie najliczniejszego udziału na powyższym wiecu.

Jan Lipkówski.

Centralny tymczasowy zarząd Towarzystwa, p. n. „Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi" prosi nas o zaznaczenie, że ogólne roczne zebranie delegatów zostało odłożone z d. 17 lutego *na 24 luty*.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 30 stycznia.—W Warszawie powstał narodowy klub żydowski.

Łódź, 30 stycznia.— Redaktora „Rozwoju", Czajewskiego skazano na cztery miesiące bezwzględnego więzienia.

Owrucz, 30 stycznia.—Powtórne wczorajsze prawybory powiatowe z kuryi ziemskiej dały rezultaty następujące: obrano 5 ziemian, (w tej liczbie 2 Polaków—Mieczysława Wiszniewskiego i Stanisława Bajkowskiego), 1 duchownego prawosławnego i 1 włościanina. Ósmy wyborca, obywatel ziemski, Rosyanin, wskutek pewnych niedokładności przy balotowaniu jego, wątpliwy. Wybory zostały znów zakwestyonowane.

Wilno, 30 stycznia. — Zwycięstwo Polaków przy wyborach posła z miasta Wilna już jest zapewnione. W liczbie 80 obranych prawyborców jest 47 Polaków.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 30 stycznia. — Dnia 29 stycznia o 11 godzinie wieczorem w mieszkaniu hr. Wittego w piecu znaleziono piekielną maszynę z mechanizmem zegarowym nastawionym na 5 i pół w nocy. Maszyna była w pudełku kartonowem, które włożono do skrzynki drewnianej, zawinięto w płótno i obwiązano sznurkiem. Naczyn wybuchowy okazał się dość słabym i nie wyrządziłby wielkiej ruiny. Piec znajduje się w lokalu zajmowanym wpierw przez córkę hrabiego i w nocy nikt tam nie bywa; wybuch nie przyczyniłby strat w ludziach. Niezwykłem jest to, że płótno w które była zawiniętą skrzynka nie miało na sobie śladów sadzy. Dn. 30 stycznia kominiarz znalazł w drugim kominie sznurek; przywołani agenci policyi śledczej wydostali drugą takiejże konstrukcyi maszynę piekielną. Mechanizm zegarowy wskazywał godzinę ósmą. Maszyna była spuszczona do pieca pokoju zajętego przez służące hrabiny oddzielał go tylko korytarz od pokoju w którym znaleziono pierwszą. Płótno w którem była zawinięta druga maszyna również okazało się czystem. Najwidoczniej obie maszyny spuszczone były z dachu przez kominy. Śledztwo w toku.

Petersburg, 29 stycznia.—Z powodu najsprzeczniejszych pogłosek dziennikarskich co do pochodzenia zabójcy gubernatora penzeńskiego, petersburska Agencya telegraficzna zwróciła się z odnośnem zapytaniem do swych korespondentów, wskutek czego donoszą jej z Tambowa, że Gitlerman pochodzi z Niemców-kolonistów i jest luteraninem: korespondent natomiast penzeński potwierdza pierwotną wiadomość, jakoby Gitlerman był synem inżyniera wychrzty i otrzymał edukacyę zagranicą.

Petersburg, 29 stycznia. — Z wielu miejscowości północnej Rosyi donoszą o nadzwyczaj efektownych zjawiskach zorzy północnej.

Petersburg, 30 stycznia.—Izba sądowa rozpatrzyła sprawę studenta instytutu komunikacyi Finka i ślusarza Chimienki, oskarżonych o przechowywanie w bibliotece instytutu materyałów wybuchowych. Finka skazano na 10 lat ciężkich robót. Chimenkę na 6 lat i 8 miesięcy. Obydwaj są oprócz tego, pociągnięci do odpowiedzialności za należenie do organizacyi bojowej socyal-rewolucyonistów.

Łódź, 30 stycznia. — Wieczorem wybuchł pożar w przędzalni Adama Ossera. Spaliła się partya bawełny. Straty wynoszą 70,000 rb.

Orzeł, 29 stycznia.—Grupa bezpartyjnych rozesłała prawyborcom kartki wyborcze, z zamieszczeniem na nich nazwiska Michała Stachowicza. Podobne kartki rozesłał również Związek porządku prawnego.

Kazań, 29 stycznia.—Październikowcy wystawiają kandydaturę profesora Kapustina na posła do Izby państwowej.

Helsingfors, 29 stycznia. — Tutejsze Towarzystwo „udzielania pomocy ludności gubernii rosyjskich, która ucierpiała z powodu klęski nieurodzaju" postanowiło utworzyć komitet w celu zbierania składek. W tym samym celu w końcu lutego istnieje zamiar urządzenia szeregu wieczorów filantropijnych.

Jarosław, 29 stycznia.—W nocy z 27 na 28 stycznia widoczna była zorza północna w przeciągu pół godziny.

Odesa, 29 stycznia.—Pod wzmocnioną eskortą dostawiono do Odesy trzech osobników, którzy usiłowali wysadzić w Aleksandryi parostatek „Królowa Olga". O losie więźniów rozstrzygnie gen. gubernator.

Białystok, 29 stycznia. — Spaliła się doszczętnie fabryka kołder Trylszyga. Wszystkie maszyny zniszczone. Około 200 robotników zostało pozbawionych pracy.

Ekaterynburg, 30 stycznia. — W jednym z domów rozpusty ujęto dwóch sprawców ograbienia w Irkucku 50,000 rubli. U aresztowanych znaleziono z górą 9,000 rb. Jeden z nich nazwał siebie Paszkratjewym cieślą, drugi kantorzystą Kabłukowym. Jeden z nich żołnierz.

Ekaterynosław, 30 stycznia. — Umieszczono w gazetach „Ruś" „Utro" i „Ruskoje Słowo" wiadomości z Ekaterynosławia jakoby w okręgu Czeczełowki dn. 20 stycznia aresztowano 12 członków komitetu wyborczego piątego cyrkułu miejskiego i w tej liczbie dwóch kandydatów na wyborców, są zupełnie zmyślone.

Szanghaj, 30 stycznia. — Eskadra amerykańska odpłynęła z wysp filipińskich do Japonii; oczekiwaną jest w Kobe. Znajdują, że tę przyjazną manifestacyę przedsięwzięto celem usunięcia stałych pogłosek o możliwości wojny Japonii z Ameryką.

Drezno, 29 stycznia. — Tutejsi studenci finlandscy oświadczają, że nie brali oni udziału w agitacyi studentów rosyjskich na korzyść socyal-demokratów, albowiem uważają się oni za stronników nacyonalizmu, a nie pozbawionego ojczyzny internacyonalizmu.

Radziwiłłów, 29 stycznia.—We Lwowie panuje zamieć. Ruch pociągów na linii kolejowej Brody-Krasne przerwany. Pociągi austryackie nie przyszły.

Teheran, 30 stycznia.—Szach przesłał medżlisowi list z obietnicą wypełnienia wszystkich życzeń narodu i z kategorycznem oświadczeniem, że ustrój w Persyi jest konstytucyjny. O liście tym zawiadomiono telegraficznie m. Tabris, gdzie przedtem tłum zamknął instytucye rządowe i zajął arsenał. Wobecnej chwili w Tabrisie panuje zupełny spokój.

Haaga, 30 stycznia. W sferach urzędowych potwierdza się pogłoska o decyzyi gabinetu De Meestra podania się do dymisyi. Dziś gabinet zakomunikuje o tem izbie deputowanych.

Madryt, 29 stycznia. — Hr. Lawinasa mianowany został posłem w Petersburgu.

Wybory.

NA RUSI.

Prawybory w dniu 29 stycznia. W cyrkułach wyborczych śródmieścia prawybory niczem nie zamąciły zwykłego trybu życia, tylko liczne posterunki policyjne obok lokali, w których prawybory się odbywały, pozwalały przypuszczać, że dzieje się tam coś niezwykłego. Prawda, spokój ten bywał czasami pozorny i przy urnach wyborczych ten lub ów więcej krewki „działacz polityczny starał się zjednać dla swego stronnictwa jaki głos. Tak naprzykład w cyrkule starokijowskim jeden z członków komisyi wyborczej, pułkownik dymisyonowany p. Betaki, wydelegowany do pilnowania, żeby w gmachu gdzie się odbywały prawybory, nie było wzbronionej przez prawo agitacyi wyborczej, posunął swą gorliwość do tego stopnia, że zaproponował jednemu z prawyborców Nr „Kijewlanina", w którym były nazwiska kandydatów prawych partyi. Niestety, drugi członek, zauważywszy to, stanowczo zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu. W cyrkule pałacowym niepiśmiennym prawyborcom dawano sekretarzów, którzy starali się zapełnić kartkę wyborczą nazwiskami „prawdziwych" Rosyan, a w ostatecznym razie proponowali kandydaturę ś. p. Smietanko-Kulczyckiego. Ale wszystkie te zajścia nie zakłócały spokoju publicznego. Za to w cyrkułach kresowych agitacya była prowadzoną z całą energią i bez żadnego krępowania się. Monarchiści zmobilizowali na ten dzień wszystkie „siły ponure". Obok gmachów, w których odbywały się prawybory snuły się kreatury, w których przeciętny obywatel z łatwością mógł poznać bohaterów z zeszłorocznych pogromów. W cyrkule łybedzkim i łukianowskim wbrew przepisom naczelnika kraju szynki sąsiednie zostały zajęte przez tę armię, dowódzcy zaś jej, często eleganccy panowie i studenci we wspaniałych bobrach spacerowali obok i od czasu do czasu, szczególnie w chwilach, kiedy oddalała się policya, skinieniem wywoływali swych „demokratycznych" pomocników. Z jednej strony całe to zrzeszenie nie dopuszczało stanowczo żadnej agitacyi partyi nieprzysiężonych. W razie najmniejszej próby, śmiałka chwytano i oddawano policyi. Z drugiej zaś strony na wielką skalę wręczano „drukowane listy", zachęcano do głosowania na kandydatów partyi prawych; chcąc zapewnić sobie tem większe powodzenie nie szczędzono nawet wódki. Prawyborcom, którzy stanowczo odrzucali ofiarowane sobie listy, wsuwano sfałszowane spisy kandydatów postępowych. Zdarzało się, że niektórzy protestowali przeciw takiemu gwałceniu wolności wyborów; wówczas oskarżycieli oddawano w ręce policyi, jako agitatorów. Losu tego nie uniknęli nawet członkowie komisyi wyborczych, np. p. Jaroszewski, członek komisyi łukianowieckiej, którego za podobne oskarżenie oddano policyi i zrewidowano. To samo spotkało kandydata na wyborcę w cyrkule bulwarowym, pana Bublika. W cyrkule łukianowskim w ciągu kilku godzin jakaś pani, jak się później okazało, niejaka Drożżina, w ciągu kilku godzin jeździła obok domu ludowego i rozrzucała listy z kandydatami monarchistów. Ilekroć policya zbliżała się do niej, dorożkarz zacinał konia i znikał na skręcie ulicy, żeby w kilka minut potem znowu ukazać się na horyzoncie. Bezczelność swą agitatorzy posunęli do tego stopnia, że nawet zwykłych przechodniów, którzy ani myśleli przyjmować udziału w agitacyi, lecz mieli nieszczęście nie podobać się nieproszonym stróżom porządku publicznego, łajaniem i groźbą zmuszali usuwać się od miejsca ich panowania jak najdalej. W cyrkule płoskim szeregi straganów na rynku podolskim przedstawiały wspaniały teren ich działalności. Najlepszą charakterystyką postępowania prawych służy przypadkowo wysłuchane, dzięki mylnemu połączeniu telefonów, sprawozdanie, składane partyi porządku prawnego. „Agitacya nasza powinna odnosić pożądany skutek: użyliśmy jako środków poczęstunki, donosy, listy fałszywe i nawet „mordobitje".

REZULTAT PRAWYBORÓW.

Wyniki prawyborów poniedziałkowych wykazały zwycięstwo połączonych prawych partyi, które przeprowadziły 42 swych kandydatów, wówczas kiedy stronnictwa postępowe — zaledwie 38. Porażkę postępowych partyi spowodował między innymi brak solidarności prawyborców postępowych. Stronnictwa postępowe patrzyły na te prawybory jak na próbną mobilizacyę swych sił, zapominając, że jest to już walka i to walka poważna.

W szczegółach rezultaty prawyborów przedstawiają się jak następuje:

W **cyrkule starokijowskim** zwyciężyła lista postępowa. Całkowitych kart z kandydatami postępowymi podano 1,833, z kandydatami prawymi — 1,619. Poszczególni kandydaci otrzymali głosów: 1) p. Bielajew — 1,951, 2) p. Waryński — 1,940, 3) p. Gołowczyner — 1,898, 4) p. Dejsza — 1,949, 5) p. Krupnow — 1,950, 6) p. Łoziński — 1,922, 7) p. Łubkowski — 1,944, 8) bar. Orgis von Rutenberg — 1,942, 9) p. Pozniakow — 1,947, 10) p. Rzepeckij — 1,946, 11) p. Skłowskij—1,915, 12) p. Stradomskij — 1,954, 13) p. Frenkiel — 1,894, 14) p. Mikulin — 1,987.

Przegłosowani zostali pp.: Bryczkin—1,641, Winogradow — 1,669, Gniewuszew — 1,448, Gołubiew — 1,667, Daragan — 1,656, Dobrynin — 1,452, Żukow — 1,652, Leplinskij — 1,667, Preobrażenskij — 1,647, Rekaszow — 1,667, Rustickij — 1,667, Samojłowicz—1,458, duch. pr. Tregubow — 1,650. Szpiller — 1,652.

W **cyrkule pałacowym**. Zwyciężyła lista postępowa. Pp.: 1) Afanasjew — 612, 2) Andrusow — 606, 3) Bychowskij — 581, 4) Wiliński — 584, 5) Łuczyckij — 601, 6) Mandelsztam — 581. Przegłosowani zostali z listy monarchicznej pp.: Borowin — 356, Wazem — 429, Licharew — 430, Czirkow — 427, Ejchelman — 427, Józefowicz — 357; z listy październikowców pp.: Djakow—87, dr Neeze — 68. Lista październikowców została utworzoną z listy monarchicznej ze zmianą dwóch kandydatów monarchistów na p. Djakowa i Neeze'go.

W **cyrkule łybedzkim**: pomimo szalonej agitacyi ze strony prawych, zwyciężyła lista postępowa. Większość otrzymali pp.: 1) Jermakow—2,094; 2) Iwanow—2,094; 3) Abramowtcz—2,076, 4) Aleksandrow—2,076; 5) Bojadżiew—2,087; 6) Bromirski — 2,078; 7) Diwilkowskij—2,085; 8) Lewensztein—2,080; 9) Leontowicz—2,082; 10) Łurie—2,063; 11) Naumenko — 2,096, 12) Nowicki—2,094; 13) Siewiercow—2,091; 14) Tritszel—2,099; 15) Czikalenko—2,085.

Zostali przegłosowani pp.: duch. pr. Wiszniewieckij—1,932; Czernow—1,940; Kułakowskij—1,941; Storożenko—1,935; Baszyn—1,926, Grebenko—1,921; Worobiew—1,925; *Pichno—1,929*; Lindeman—1,937; I. Rozow—1,938; Szkidczenko—1,927; Kluczarew—1,936; Jozefi—1,922; Czerniawskij—1,925, Gołlandskij—1,941.

Na razie, zanim zostały wiadome ogólne wyniki wyborów, pp. Jozefi, Czernow i inni członkowie komisyi wyborczej chcieli zanieść skargę kasacyjną, w której wskazywali na niektóre drobne szczegóły, jak np. opuszczona, lub niewyraźnie napisana litera w nazwisku, obecnie skarga prawdopodobnie zostanie cofniętą.

W **cyrkule bulwarnym** wybrano jednego postępowego i 5 prawych. Pakiety wyborcze rozesłano 1,375 prawyborcom, na wybory zaś stawiło się 904, czyli 65,7%. Z listy postępowych przeszedł prof. Bażajew — 439, z listy monarchicznej pp.: Strachow — 464, Florynskij—463, Biełogric-Kotlarewskij — 460, Uspienskij — 459, Orzechowskij—459. Przegłosowani z listy postępowej pp.: Lesisz — 438, Bublik — 437, Lisienko — 437 Łoziński — 435, Rożański 344, monarchista p. Malszin — 457. Zmarły na parę dni przed wyborami, ś. p. Smietanko-Kulczycki, otrzymał 86 głosów.

W **cyrkule płoskim** krążyły 3 listy: jedna—z nazwiskami kandydatów prawych, dwie zaś postępowe. Postępowe listy, czyli jak je tu nazywano „postępowa" i „radykalna", miały dwóch wspólnych kandydatów, pp. S. Świetosławskiego i K. Sinielnikowa, którzy też zostali wybrani, pierwszy 1,407-ma głosami, drugi 1,402. Lista monarchiczna otrzymała taką ilość głosów: 1) duch. praw. W. Kulinskij — 1,253, 2) T. Kichno—1,252, 3) Ł. Dobrowolskij—1,251, 4) I. Berezowskij (bezpartyjny prawy) — 1,251, 5) I. Ślepuszew (starowierca) 1,249, 6) S. Ptaszewskij (bezp. pr.) 1,253, 7) P. Orlin 1,248, 8) S. Minakow—1,248, 9) I. Chrapal—1,244, 10) A. Budowicz—1,244, 11) M. Tatarow—1,244.

Ponieważ z tej listy powinno było przejść 9 kandydatów, trzej zaś ostatni mieli jednakową ilość głosów, wybór między nimi pozostawiono gubernialnej komisyi wyborczej.

Lista „radykalna". Pp. Weisbrajt — 753, Grigorowicz—765, Gelfman — 754, Dmitriew—757; Pawłockij—750, Rożewicz—760, Rozenman—753, Tritszel — 760, Szepelkow—761.

Lista „postępowa". Pp.: Andrzejowski—648, Zarębski—650, Kobiec—656, Kozinskij—642, Michalczuk—649, Nosow—648, Ratner—642. Richert— 652, Skomorowski — 635. Z danych tych widzimy, że płoski cyrkuł dał nam 2 postępowych wyborców i 11 prawych, pomimo, że opozycya miała przeszło 1,400 głosów, wówczas kiedy prawe partye posiadały zaledwie 1,250. Fatalną omyłką ze strony elementów postępowych było wypuszczenie dwóch list, które rozstrzeliły głosy.

W **cyrkule peczerskim** zwyciężyła lista monarchiczna. Zostali wybrani pp.: 1) Biełozierow — 352, 2) Grudinin — 348, 3) Karpiński — 368, 4) Korniłowicz — 328, 5) Porochniakow — 319, 6) Stankow—375, 7) Fomenko—365. Przegłosowani—pp.: Płachow — 318, Bieleckij — 271, Maksimow — 265, Mossakowski — 297, Czernojarow — 282, Szmigielski — 276, Szczerbina — 283 i 1 monarchista, p. Jermozinskij — 187. Pierwszych 7-miu należy do t. z. „listy postępowej bezpartyjnej".

Prawybory w cyrk. peczerskim prawyborcy zaskarżyli na mocy tego, że prezes komisyi, p. Płochow, dopuścił do głosowania 50 robotników z wydziału uniformowego arsenału. Robotnicy ci głosowali za listą prawych. P. Płachow uzasadnia swe postępowanie tem, że robotnicy ci przypadkowo nie głosowali w kuryi robotniczej. Pan Płachow chciał im w ten sposób dać możność skorzystania z praw wyborczych.

W **cyrkule podolskim** krążyły 2 listy: monarchiczna i postępowa. Zwyciężyła lista monarchiczna, która przeszła całkowicie, większością około 900 głosów. Zostali wybrani: 2) Biskup czernihowski Platon—1,228; 2) Procenko—1,215; 3) Sawenko — 1,239; 4) Bogdaszewskij—1,230; 5) Niestrujew—1,224; 6) Brażnikow—1,224; 7) Sołucha—1,221; 8) duch. praw. Ślusarew—1,226; 9) Pismiennyj—1,226.

Przegłosowani: pp.: Borisow 972, Wengierow 954, Ginzburg 930, Dubianskij 965, Maryanczik 955, Mandelberg 969, Orłow 967, Piotrowski 956, hr. Sągajło 580.

Całkowitych list prawych podano 1,217. Oprócz tych dwóch podano jeszcze 73 całkowite listy radykalne. Ciekawym jest fakt, że najbardziej forytowany przez partye monarchiczne, p. Procenko, otrzymał najmniejszą ilość głosów.

W **cyrkule łukianowieckim**. Gwałtowna agitacya połączonych prawych partyi została uwieńczona powodzeniem. Przeszła tu całkowicie lista monarchiczna. Wybrani pp.: 1) Jakowlew—1,498, 2) Popow—1,496, 3) Daszkiewicz—1,492, 4) Tarasiewicz—1,492, 5) Drożżin—1,486, 6) Lubimow—1,486, 7) Treskin — 1,487, 8) Ałabowskij — 1,490, 9) Czokołow—1,360, 10) Brojakowskij—1,360, 11) Postnyj — 1,354, 12) Lubimow—1,486.

Przegłosowana została całkowicie lista postępowa. Pp.: Sergij—1,229, Wiszniewskij—1,227, Wołynskij — 1,223. Falberg—1,223, Kontrebinskij— 1,222, J. Dynowski—1,222, Lewicki — 1,222, Rebinin — 1,218, duch. pr. Pospiełowskij—1,229, Topaczewskij—1,221, Nowickij—1,209, Mejen—1,208.

Oprócz tych dwóch krążyła tu jeszcze lista październikowców, utworzona z monarchicznej w ten sposób, iż usunięto z niej 3 kandydatów prawych, zastępując ich przez pp.: M. Rozowa — 109, prof. Chandrikowa—137 i p. Henczke—128.

Oto są statystyczne dane, z których można sądzić o całym przebiegu prawyborów. Jak widzimy przewaga prawych jest nieznaczna i co do ilości wybranych, i co do ilości podanych głosów. Główną przyczyną porażki były dwie listy w cyrkule płoskim.

Z ziemi Owruckiej (*koresp. wł.*). No, wybory u nas poszły—pomyślnie.

Ach! Wszak to już sto lat, sto z dobrą górą lat, jak także samo, bo na przestrzeni całej b. Rzeczypospolitej, pracowały pra-pra-pradziady nasze na polu publicznem w imię ratunku... i lepszej doli.... Dajże nam Bóg tylko, lepsze szczęście.

Dziś niebo pobłogosławiło usilnej i wytrwałej pracy nas tu wszystkich Polaków w tym zakątku, gdy dla jednej, wyższej myśli, gorąco łączącej serca nasze dla dobra publicznego, wszelkie prywaty w kąt poszły.

Nie małe też i zwycięstwo odniosło się. Szanowni Czytelnicy raczą wiedzieć, że mieliśmy do czynienia ze znaną partyą „iście rosyjskich ludzi", których za Rosyan nie uważaliśmy. Z właściwymi bowiem Rosyanami byliśmy w politycznym *bloku*, tak, że wspólnemi siłami *kompanię* wyborczą wygraliśmy.—Otóż po porządku.

Wybory z roku zeszłego, o fatalnych rezultatach, gdzie część przemocna zagłuszyła wszystkich, z wyjątkiem jednego, światłych kandydatów.... w dopełnieniu zaś tego —bardzo przykre wrażenie ze świeżych zgromadzeń z powodu pontyfikalnych *informacyi* nowych filii Związku tych półdzikich „ludzi" w naszych drewlańskich grodach, Korostenie i Owruczu.... były przyczyną, że na wybory z kuryi mniejszej własności d. 12 stycznia w niektórych rejonach powiatu zarówno ruscy, jak i polscy obywatele ziemscy trwożliwszego ducha wcale się nie stawili, ażeby znaczną ilością swej ziemi nie wzmagać zastępów ciemnego przeciwnika o niezwyciężonej sile przewagi liczebnej. Tak właśnie było na wyborach w Bazarze i Korestenie, gdzie wyszło z urny 6-ciu i 11-tu, na jakowych liczbach dwóch skrajnych przywódców owych „....ludzi", kilku popów, kilku z mieszczańskiej czerni, ze schłopiałych 6 szlacheckich zaścianków i jakiś katolik o nieznanych przekonaniach. W Nerodyczach, gdzie znowu obywatele ziemscy nie otrzymali w porę urzędowych wezwań na wybory i dlatego nie figurowali na nich.... wybrano tylko dwóch popów. Natomiast w Olewsku, zawdzięczając należnemu uświadomieniu wielu osad ludu katolickiego, po zaciętej walce z temiż „....ludźmi", wyszli z urny miejscowy ksiądz, dwóch katolików-Polaków i jeden prawosławny ruski.

Że nie należy jednak przed czasem oddawać się zwątpieniu i nie iść na salę wyborczą, by polska ziemia nie służyła cenzusem nieprzyjaciołom.... lecz, że należy, przeciwnie, zawsze stawić się tu gremialnie, w całej sile, próbować szczęścia aż do ostatniej minuty i dopiero, jeśliby naprawdę nie zajaśniała żadna gwiazda pewnego powodzenia, wtedy, nie zapisawszy się, wyjść z sali przed samem rozpoczęciem wyborów, czyli przed zamknięciem drzwi—tego dowodem wybory z kuryi własności mniejszej w Owruczu.

Tu właśnie na naradzie kilku Polaków w przeddzień wyborów—przeciw jednogłośnej uchwale: „Nie brać udziału w wyborach i rozjechać się do domów".... tylko sam jeden zaprotestował członek komitetu wyborczego w myśl powyższą. I, rzeczywiście, udało się tu, już na sali wyborczej, porozumieć się z pewnym zacnym i szlachetnym popem, jak niemniej i ze świtlejszymi przedstawicielami jednego z b. szlacheckich zaścianków, gdzie ojcowe tradycye nie zaginęły jeszcze.... I, oto, na pół godziny przed samymi wyborami, został zawiązany wspólny *blok* dla przeprowadzenia 6-ciu kandydatów o sprawiedliwym podziale, mianowicie: 2-ch Polaków z obywateli ziemskich, 2-ch popów i 2-ch przedstawicieli rzeczonego zaścianka... Ilość też ziemi, starczająca tylko dla 3-ch cenzusów, jak się okazało ze spisu, sprawiła, że przeszli odrazu wybalotowani 3-ej tylko kandydaci, w tej liczbie dwaj zaściankowcy i jeden z polskich obywateli ziemskich. Zresztą kandydaci z koła popów sami wymówili, ustępując swe miejsca kandydatom innym.

Co do właściwych wyborów w Owruczu z większej własności dn. 22 stycznia posłów na wybory gubernialne, odbyły się wpierw za zezwoleniem miejscowych władz dwa zgromadzenia przedwyborcze: 1) d. 20 stycznia polskich i ruskich ziemian i 2) *„Istinno-rosyjskich ludzi"*.

Na *pierwszem*, gdzie Polacy na prezesa zaprosili jednego z obywateli ruskich, zawiązanym został *blok* polsko-ruski ze sprawiedliwym podziałem przez Polaków 8-miu mandatów: 3 ziemianom polskim, 3 ziemianom rosyjskim i 2 przedstawicielom z zaścianków.... chociaż nawet szanowny prezes chciał je podzielić wprost po połowie: 4 Polakom i 4 Rosyanom.

Na *drugiem*, w wigilię wyborów dn. 21 stycznia, *posiedzeniu otwarto z Bogiem miłości, śpiewem pieśni nabożnych i zakończono oddaniem się zupełnem duchowi nienawiści....* po wygłoszeniu harmiderujących, siarczystych mów, przepełnionych tem ostatniem uczuciem względem wszystkich, co nie należą do tego nieboskiego „Związku".... Zdecydowano też wszystkie mandaty zabrać sobie, „nie przepuścić ani jednego Polaka"....

Na sali wyborczej, d. 22 stycznia, stanęło pięćdziesięciu kilku wyborców, w tej liczbie około 20 Polaków i 9 popów.

Po zaciętej walce przy balotowaniu, co się przeciągnęło aż do późnego wieczora, przyczem balotowano nietylko kandydatów, ale wszystkich wyborców i niektórych podwakroć.... wyszli z urny, jako wyborcy na wybory gubernialne w Żytomierzu posłów do Izby Państwowej z naszego bloku: 3 ziemian Polaków, 2 ziemian Rosyan i 1 zaściankowiec, wszyscy monarchiści konstytucyjni z partyi centrum i co do Polaków narodowi-demokraci; zaś z owych „....ludzi" skrajnej prawicy 1 pop i 1 mieszczanin.

Z kuryi miejskiej m. Owrucza, na wyborach dn. 20 stycznia, wybrano 2-ch Żydów, adwokatów przy miejscowym sądzie pokoju.

Zapytałem też po dokonanych już wyborach pewnego, przed kilkunastu laty oprawosławionego Czecha, właściciela dużego majątku, dlaczego do nas się nie przyłączył?

— „Ja prawosławny, odrzekł mi Ruski.... — i przyrzekłem trzymać z Ruskimi.

— Ależ, mój panie—odparłem—wszakże i my, Polacy, trzymaliśmy się za jedno właśnie z Ruskimi, porządnymi i uczciwymi! A jakżeby to było do życzenia wobec chociażby i wspólnej naszej *bratniej słowiańskiej idei....* ażeby i wy, Czesi, razem z nami byli!

— „Tak, tak....—plątał się zdetonowany.—Słyszałem o pańskich pracach dla przyszłego braterstwa *wolnych* i *równych* Słowian.... No, jak już rozpędzą i tą drugą *Izbę*, a wybierać będziemy trzecią.... pomyślę, pomyślę....

Niestety! zupełnej *wiktoryi* ogłosić jeszcze nie mogę. W tej chwili pospiesznie dano mi znać, że, zawdzięczając intrygom Związku tychże, wyżej nazwanych „....ludzi", wybory, o których piszę, zostały unieważnionymi.... Przyczem zwrócono się do gubernatora o naznaczenie nowych na d. 29 stycznia.

Cóż?! Na nowo do uczciwej pracy, wszyscy *bracia* z naszego bloku i Ruscy!... i Polacy!... a z wiarą, ze sprawiedliwym da łaskawe niebo i na tych nowych wyborach — zwycięstwo.

F. K. Eysymont.

Radomyśl (*koresp. wł.*). Dnia 21 stycznia b. r., o godzinie 8-ej wieczorem, zebraliśmy się w Radomyślu na przedwyborcze zebranie, na które pozwolenie otrzymali pp.: St. Horwatt, C. Krzyżanowski i E. Wierzbicki, w obszernym salonie p. Ryszarda Zielonki, właściciela Krasnicy, który gościnnie zaproponował swój wygodny lokal, nie chcąc słyszeć o tem, żebyśmy się zbierali w zajeździe.

Zebraniu przewodniczył p. Bol. Perro, sekretarzem był p. St. Kopernicki. Pierwszym punktem porządku dziennego był obiór kandydatów na wyborców. Komitet od siebie zaproponował listę kandydatów, zebrani także postawili kilku kandydatów, potem zarządzone zostało głosowanie kartkami i w rezultacie przeszła cała lista, ułożona przez komitet. Następnie wysłuchaliśmy sprawozdania o działalności komitetu. Dowiedzieliśmy się, że energiczna akcya była rozwinięta, by poruszyć mniejszą własność, która miała wybierać w pięciu miejscach. Zdawało się, że w Czarnobylu, Iwankowie i Radomyślu powiniśmy mieć większość, jednak szlachta zagrodowa nie stawiła się dość licznie w Iwankowie i w Radomyślu i w rezultacie otrzymaliśmy tylko 10 pełnomocników: pięciu w Czarnobylu i pięciu w Radomyślu. Iwankow nie dał nam nikogo. Charakterystycznym faktem było opuszczenie sali wyborczej w Radomyślu d. 12 stycznia przez Niemców, których ktoś nastraszył, że będą płacić podatki na cerkwie, jeżeli staną do wyborów. Ubytek z bloku około 20 głosów przyprawił nas o stratę 9 mandatów. Do niepowodzenia w Iwankowie przyczynili się księża z Rozważowa i Iwankowa: pierwszy sam nie pojechał na wybory i nie puścił organisty, drugi nie załatwił formalności wyborczych, pomimo kilkakrotnych nalegań komitetu; szlachta, niezachęcona przykładem swych pasterzy, była w mniejszości (42 przeciw 56) i nie wybrała nikogo z pomiędzy siebie do Radomyśla. Gdyby w Iwankowie i Radomyślu powiodło się—mieliśmy zapewnioną przewagę bez względu na to, czy wszyscy prawyborcy z większej własności staną do wyborów. Rezultatem wszystkich zabiegów komitetu było 55 głosów polskich w Radomyślu d. 22 stycznia. Ilość głosów Rosyan - obywateli nie była nam znana do ostatniej chwili (84); duchownych prawosławnych było 7; kampanię powinni byli zdecydować chłopi (56). Zabiegi nasze zawarcia z nimi bloku nie mogły być skutecznymi, gdyż chłopi byli pilnie strzeżeni. Kwestya bloku miała być ostatecznie zdecydowaną na sali, kiedy siły obliczone będą. Tymczasem nadal robiono starania o porozumienie z chłopami.

W dzień wyborów stawiło się na sali 122 prawyborców: 35 Polaków wraz ze szlachtą, 34 Rosyan, 7 duchownych prawosławnych i 26 chłopów. Niewielka ilość chłopów i to wybranych przeważnie ze sfery zamożniejszych, sympatyzujących z popami, dało możność tym ostatnim zorganizować ich i zupełnie przyciągnąć na swą stronę na przedwyborczem zebraniu, w sali zjazdu sędziów pokoju. Lista, ułożona na tem zebraniu, została wydrukowana na kartkach i te ostatnie zostały rozdane uczestnikom wyborów i dały liście rosyjsko-chłopskiej po 67 kartek, wtedy, kiedy nasi kandydaci mogli dostać najwięcej po 58 kartek. W ten sposób w pierwszym szeregu stanęły urny kandydatów listy rosyjskiej; próby zawarcia bloku spełzły na niczem wobec pewności, że chłopi dotrzymają słowa. Pierwsze głosowanie dało liście rosyjskiej absolutną większość. W następnem głosowaniu stanęli nasi kandydaci przedzieleni chłopskimi i rosyjskimi, których ze względów taktycznych dla rozbicia głosów wystawiliśmy dużo. Zobaczywszy niebezpieczeństwo, Rosyanie wywoływali każdego prawyborcę i odpowiedniemi zapytaniami zmuszali do cofnięcia kandydatur. W ten sposób odmówiło się 36. Zostało paru, ale i ci już w czasie balotowania, pod wpływem drwin i gróźb reszty chłopów, cofali swe kandydatury i zostali sami nasi, przeciw którym już łatwo było agitować. Po trzeciem balotowaniu prawybory radomyskie zakończyły się naszą kompletną porażką. Nie składamy jednak broni, dobijamy się rewizyi sprawy wyborczej, gdyż niesprawiedliwa presya Rosyan, zaproszonych do pomocy przewodniczącemu, na to, żeby wystawieni przez nas kandydaci cofali swe kandydatury, zdecydowała losy kampanii. Oprócz tego są inne niemniej ważne powody do kasacyi, gdyż okazało się, że kilka osób z większej i mniejszej własności nieprawnie uczestniczyło w wyborach. W razie kasacyi wyborów szanse nasze będą lepsze, gdyż będą mogli przybyć ci, którzy nie stawili się, gdyż mieli wybory jednocześnie w swoich powiatach, a takich mamy pięciu, i odpadną ci, którzy nieprawnie brali udział w wyborach. Daliśmy sobie wszyscy słowo stawić się solidarnie w razie wezwania na powtórne wybory. Pamiętajmy o tem. **C. K.**

Ostróg, gub. wołyńska (*kor wł.*). Wynik wyborów powiatowych w dniu 22 stycznia dał nam pełną porażkę, co w części przypisać należy stałej i ospałej działalności polskiego powiatowego komitetu wyborczego, który, dla niewiadomych przyczyn, zbyt mało cenił siły przeciwników, agitacyę „Poczajowskiego listka" i kółka „Prawdziwych Rosyan", którzy nadspodziewanie dobrze zorganizowani, przy poparciu Czechów i mniejszej ruskiej własności, stanęli, jak jeden mąż, przy urnie wyborczej, rezultatem czego wybrani zostali do gubernii przedstawiciele „Prawdziwych Rosyan", pp.: profesor Rejn, obywatel Szulgin, pop Kossakowski, Czech Gazda i włościanin Szostak.

My zaś nic nie robiliśmy, bo prawie w przededniu wyborów, na prywatnem zgromadzeniu polskiem w dniu 14 stycznia w Ostrogu, wybrani zostali do pertraktacyi z Rosyanami pp.: Ignacy Balinski, Witold Jełowicki, Wacław Mogilnicki, którzy, pomimo dobrych chęci i energii, nic już zaradzić nie mogli, ponieważ partya „Prawdziwych Rosyan", świadoma swej siły, nie chciała z nami wchodzić w żadne układy. Udało się więc naszym przedstawicielom uzyskać tylko 5 głosów czeskich i parę rosyjskich, co w rezultacie do niczego nie doprowadziło.

Wprawdzie zakwestyonowaną została prawidłowość wyborów, ponieważ stwierdzono, że podczas samych wyborów niektórzy z agitatorów „Prawdziwych Rosyan" byli wypuszczani i wpuszczani przez niższą policyę do lokalu wyborczego, na co założono protest.

Zaznaczyć należy, że d. 21 stycznia na przedwyborczem polskiem zebraniu w Ostrogu, największą ilością głosów wybrani zostali do gubernii pp.: Ignacy Baliński, Witold Jełowicki, Antoni Okolski, Wacław Mogilnicki i książę Edward Czetwertyński. Gdyby zaś przyszło do bloku z Rosyanami, to po ustąpieniu im 8 miejsc na 5, utrzymać się mieli pp.: J. Baliński i W. Jełowicki.

Kończę niniejszą korespondencyę życzeniem, żeby w innych powiatach głosy polskie miały większe powodzenie, a z urny wyborczej żytomierskiej wyszli Polacy, dbali o dobro ogółu i nasze interesa narodowe. **Z. W.**

Włodzimierz na Wołyniu (*koresp. wł.*) Martwa zazwyczaj fizyognomia naszego miasta od dni paru ożywiony przybrała wyraz: brzęczą wesoło janczary wiejskich zaprzęgów, obok eleganckich czwórek suną niepozorne pojazdy drobniejszej szlachty, gwar na ulicach — przeludnienie w hotelach. To ruch przedwyborczy, to okoliczni ziemianie spieszą do urny wyborczej, by spełnić swą obywatelską powinność.

Mimowoli nasuwa się na myśl analogiczny obrazek z przed laty... Radosna otucha w serce wstępuje...

Charakterystycznym objawem tegorocznej akcyi wyborczej, w porównaniu z zeszłoroczną—mniej zapału, natomiast zaś więcej uświadomienia, a co za tem idzie, więcej jednomyślności. I nie dziw, efemeryczny żywot pierwszej Dumy nie ziścił pokładanych nadziei, ale za to wskazał drogę wytrwania i cierpliwości, tragiczny zaś jej koniec zmroził wprawdzie zapał, lecz zarazem dał czas do zoryentowania się w sytuacyi, do skrystalizowania politycznych pojęć. Wejść bowiem na szerokie tory społecznego życia, nie błąkając się przedtem po manowcach, zdobyć się na pewne postulaty nam, cośmy lat tyle przetrwali zakneblowani i skrępowani—nie było łatwem zadaniem, to też, przyznajmy otwarcie, że, gdy nas przed rokiem z długotrwałego zbudzono letargu i do udziału w sprawach politycznych pobudką bojową powołano, stanęliśmy bezradni wobec licznych a ciemnych dla nas zagadnień: kim jesteśmy, czego pragniemy, dokąd dążymy, do jakiej partyi przekonaniowo należymy, my, cośmy o partyach tych, jak o żelaznym słuchali wilku, a tem mniej zdawali sobie sprawę, czego właściwie każda z tych licznie z chaosu politycznego wyłaniających się partyi — chce i na jakich podstawach dążenia swe opiera! Dochodziły nas wprawdzie z oddali głuche echa podziemnej, zaciętej, a starannie tłumionej walki, lecz, niestety, nie zdołały one przeniknąć grubego muru indyferentyzmu narodowego i zaśniedziałego konserwatyzmu. W życiu naszem, uderzmy się w piersi, tak mało dotąd było czasu i miejsca na kwestye ogólno społeczne — absorbuje nas bowiem całkowicie troska serdeczna o bliźnich naszych, wady i postępki których niewyczerpanego dostarczają nam codziennie tematu, niemało też sił intelektualnych pochłonie walka na tle zielonych stolików!

Konkretnym wynikiem wyborów — 4-ch wyborców Polaków z powiatu, a mianowicie: pp.: T. Sumowski, E. Starczewski, W. Gutowski i hr. I. Olizar.

Z Rosyan zaś dwaj duchowni: Hersztanski, ogólnie ceniony liberał w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu i Chomenko, również dobrą cieszący się opinią.

Z kuryi miejskiej zaś dwaj starozakonni: pp. Babes i Cajlengold; sympatyi partyjnych tych ostatnich—określać byłoby przedwcześnie; pokaże to ich działalność. Ogólnie jednak, pod adresem ich współwyznawców, muszę zaznaczyć nadzwyczajną gorliwość i solidarność w ruchu przedwyborczym: zresztą solidarność ich niejednokrotnie stwierdzoną została i zawsze stanowi antytezę naszej wady narodowej, z której — oby nas smutne doświadczenia uleczyć potrafiły! **Iel. Sar.**

Winnica (*kor. wł.*). **Sprostowanie**. Trzecim prawyborcą z winnickiej kuryi miejskiej był duchowny prawosławny Wikuła (postępowy z partyi żydowskiej) wybór jego na razie był kwestyonowany, więc kandydat, p. Ołtarzewski, miał być 3 wyborcą.

Obecnie wybór Wikuły został zatwierdzony; wobec tego z m. Winnicy wyszli: pp. Bernstein, Oksentorn i Wikuła.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W gub. łomżyńskiej. Na prawyborach miejskich w Łomży, odbytych w piątek, wybrano wyborców: Aleksandra Chrystowskiego (gł. 1,552), Tomasza Filochowskiego (1,541 gł.) i Stanisława Komornickiego (1,529 gł.). Kandydaci żydowscy otrzymali po 900 głosów tylko. Głosowało ogółem 2,475 prawyborców. W Ostrowiu na prawyborach miejskich, w porozumieniu z prawyborcami w. m., wybrano b. posła do Izby, Harusewicza (1,298 gł.) oraz Bromberga (933 gł.). W Łomży wybrano na wyborców z kuryi średniej i większej własności ziemskiej: Konstantego Długoborskiego (224 gł.), Maryana Lutosławskiego (220 gł.), Stanisława Woyczyńskiego (220 gł.). Głosowało 243 prawyborców.

Wyborcy do Radomia. Na wyborców do zjazdu gubernialnego w Radomiu, mającego wybierać posłów, wybrani:

z kuryi małej własności: w pow. radomskim Józef Śmiałek z Czarnocina; wybory dwóch innych unieważniono z powodu małej liczby głosów; w pow. koneckim: Stanisław Zienka z Czermna i Michał Kłudziak z Łapczynej Woli; w pow. opoczyńskim Józef Ostrowski z Unewla, były poseł, Konstanty Kowalewski ze Strzelec i Tomasz Jakubowski z Dębia; w pow. iłżeckim Paweł Kalinowski ze Słuszyna, Stanisław Biernat z Ranachowa, Antoni Jaros z Kroczewa Mniejszego i Karol Gantner, sędzia gminny z Iłży; z pow. sandomierskiego, opatowskiego i kozienickiego niema dotychczas wiadomości.

Z miasta Kozienic wybrany jest Jan Magiera, mieszczanin (sympatyk P.-D.); kandydat koncentracyi narodowej p. Adam Olszewski przepadł kilkudziesięciu głosami.

Z miasta Radomia po zaciętej walce pomiędzy Zjednoczeniem Postępowem a koncentracyą narodową i nadzwyczaj solidarnem głosowaniu wybrani pp.: dr Henryk Fidler (1,269 głosów), Juliusz Dreszer, mechanik (1,269 głosów), Władysław Roguski, pom. adw. przys. (1,253 głosy); Kwiryn Bolesta, mechanik (1,232 głosy); dr Adolf Pomper (1,220 głosów); zwyciężyła w całości lista Postępowego Zjednoczenia, do którego należeli Żydzi. Na listę koncentracyi narodowej padło głosów na pp.: Tadeusza Wędrychowskiego 1,170 głosów, Ignacego Pawińskiego 1,157 głosów, Żygmunta Zalewskiego 1,149 głosów, Jana Wigurę 1,136 głosów i Kazimierza Barwickiego 1,119 głosów.

W komisyach wyborczych zauważono niejednokrotne wypadki przybywania z cudzemi legitymacyami; osobniki takie wydalono z lokalu wyborczego i karty wyborczej od nich nie odbierano.

Prawie wszyscy Rosyanie wstrzymali się od głosowania. Na 3,275 prawyborców głosowało 2,410 osób. Wybory odbyły się w zupełnym porządku.

W Sosnowcu. Na 5,140 prawyborców, uprawnionych do głosowania, głosowało tylko 3,674—zwyciężyła partya narodowa większością 753 głosów. Wybrani zostali: Jan Staniszewski, Roman Skorupa, Edward Pepłowski, Michał Łempicki, Feliks Małkowski, Stefan Mrokowski, Władysław Żukowski i ks. Antoni Bożek.

Kurya robotnicza w Piotrkowie. Na zjeździe kuryi robotniczej w Piotrkowie wybrani zostali na wyborców na zjazd gubernialny z gub. piotrkowskiej (oprócz Łodzi) następujący pełnomocnicy robotników: Wojciech Dąbrówka z Pabianic, Mateusz Dziurzyński z Sosnowca, Ryszard Figiel z Ząbkowic, Kazimierz Giziński z Tomaszowa, Bronisław Grabiański z Zawiercia, Józef Jędrzejczyk z Tomaszowa, Grzegorz Kucalski z Sosnowca, Ludwik Mijalski z Zawiercia, Romuald Piliszek z pow. łódzkiego, Stanisław Rybiński z Tomaszowa, Konstanty Sulczyński z Częstochowy, Stanisław Stępień z Pabianic, Walenty Uljański z Częstochowy. Razem 14-tu, wszyscy narodowcy.

Kandydat na posła w Łodzi. Na posiedzeniu komitetu wyborczego koncentracyi narodowej, z udziałem delegatów partyi konstytucyjno-liberalnej obywateli, mówiących po niemiecku, większością głosów wystawiono kandydaturę poselską z Łodzi, adw. przys. Aleksandra Babickiego, należącego do polskiej partyi postępowej.

Wybory w Częstochowie. Na wyborach miejskich przeszli kandydaci koncentracyi narodowej pp.: Jan Dreszer, Mieczysław Kokowski, Józef Magott, Stanisław Ostrowski, Gustaw Wolski, Władysław Wrześniowski i Józef Górski. Kandydaci ci przeszli niewielką przewyżką głosów.

NA LITWIE.

W gubernii witebskiej. Na wyborców z kuryi ziemiańskiej zostali wybrani:

W **Dyneburgu**, pp.: Henryk Dymsza, Andrzej hr. Plater-Zyberk, Bohdan Szachno i ks. Welkme.

W **Lepelu**, pp.: Hrehorowicz, adwokat przys. K. Niedźwiecki, adw. przys. Aleksander Rożnowski, Wincenty Wołodkowicz.

W **Lucynie**, pp.: Leon Benisławski, ks. dziekan Jasses, Karol Zaryn i ks. dziekan Wiszniewski.

W **Rzeżycy**, pp.: Władysław Sołtan (69 głosów), Modest Szadurski (październikowiec 69 gł.), Rosyanin Woszczynin (69 gł.), Michał Benisławski (68 gł.).

W **Dryssie**, pp.: Włodzimierz Nitosławski, ks. Ożała i p. Przesiecki.

W **Siebieżu**, pp.: Aleksy Rodziewicz, Piotr Puzina i Filip Siemionow.

NA BIAŁEJ RUSI.

Z kuryi ziemiańskiej pow. orszańskiego, przeszli pp.: Michał Ciundziewicki, Meinhard, Ciundziewicki, L. hr. Łubieński, U. Brzowski, oraz dwaj Rosyanie M. Mokrzeckij i Mitrofan Grigorjew. Wśród obranych jest 5 kadetów i jeden, jak się zdaje, październikowiec. W głosowaniu brało udział 100 ziemian.

Homel. Wybrano do gubernii pięciu włościan, trzech ziemian z drobnej własności i trzech z większej. Wszyscy— Rosyanie ze skrajnej prawicy. Polaka nie wybrano żadnego, ponieważ Rosyanie nie dotrzymali bloku.

Z Homla wybrano na wyborców pp.: Cejtlina, socyal-demokratę i Zacharina, kadeta.

Giełda petersburska.

30 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	78¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70—72
5% pożyczk prem. 1864 r.	348
„ „ 1866 r.	279
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	411
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	453
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	372
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	165
„ Bransk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	96½
„ Bakińsk. T-a Nafty	546
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10000—10100
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	70½
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	312
5% Pożyczka 1905 r.	92½
„ 1906 r.	86⅝

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabe, z funduszami słabsze; z premjówkami ospałe.

D. 8-go lutego odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. † p. **Maryana Gajewskiego** w Miaskówce na Podolu. Krewnych i życzliwych zaprasza stroskana matka. 346 2-1

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.





Fortepiany i pianina
fabryki „A. STROBL" w Kijowie.
Sprzedaż po cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem do 10 rb.
Żylańska Nr 27, Telefon Nr 185. 137—8—6

Dom Jedwabi
i ostatnie nowości
G. FURMANOWA
Kijów, Kreszczatik Nr 11.
Codziennie transport jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, zagranicznych materyałów
343—100—1

W nowootworzonym magazynie **otrzymano** w wielkim wyborze sezonowe towary petersburskich, warszawskich i zagranicznych fabryk
OBUWIE **Kalosze** rozmaitych gatunków **i rzeczy podróżne.**
Obstalunki przyjmują się. Przy magazynie pracownia.
G. Gawriłowa
Kreszczatik Nr 47, wprost apteki Filipowicza.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane. 336—20—1

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do zaciągania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.
274—6—2



Najstarsza Fabryka ogniotrwałych kas S. Zwierzchowskiego w Kijowie, Kreszczatik 3. Telefonu Nr 1531. 133—20—11

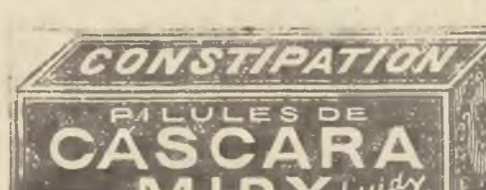


Główny skład wyłącznie szwajcarskich jedwabnych sit, nagrodzonych najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach.
S. Zusman
Kijów, od 1897 r.: Kreszczatik 11. Tel. 851.—**Berdyczów**, od 1888 roku: ul. Białopolska. Tel. 33.
Maszyny młynarskie i wszelkie do nich przybory. Przedmioty techniczne i elektryczne.
Adres dla listów: S. Zusman. Dla depesz: Zusman. 262—100—2

Młoda bona z szyciem, ma świadect. szuka pos. zaraz tu lub na wyjazd, Żylańska 61, miesz. Gogolewskiego dla bony. 302—5—4

Odstępuję garkuchnię kijowską (stołówkę), ul. Prorezna 16. 299—4—4

Poszukuję posady służącego przy biurze: W.-Żytomierska 18, Kolesnik. 332—2—2



FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.
275—18—2

Do sprzedania majątek w gub. kij.
pow. kaniowskim, 530 dz. z piękną rezydencyą, rozległym widokiem na Dniepr, 3 wiorsty od Kaniowa, 25 wiorst od kolei, w blizkości 3-ch fabryk. Potrzebne 50 tys. rubli na hipotekę (pod zakładną tegoż majątku). Zwracać się do p. **Ludwika Jankowskiego**, pocz. Rzyszczów, gub. kijow., wieś Pije lub Kijów, Michałowski zaułek Nr 34, m. 1. R1089



Zastępca: M. POSNER, Łódź.

Polka z Warszawy poszukuje popołudniowych lekcyi języka polskiego za skromne wynagrodzenie. Listownie: ul. Moskiewska Nr 5, m. 26. 203—10—8

PROSIĘTA
trzymiesięczne i starsze Wielkiej Białej Rasy Angielskiej, a także sześć macior prośnych rzadko kompletnych jest do sprzedania w m. Bychawa st. p. i tel. Bychawa, gub. lubelska. 139—4—4

Polka która ukończyła nauki w Krakowie, udziela lekcyi literatury, historyi polskiej i muzyki. Michałowski zaułek Nr 34, m. 6, H. I, od g. 10 do 1-ej. 233—7—7

Niania w średnim wieku, z Warszawy, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca przy dzieciach w Kijowie. Oferty: M.-Włodzimierska nr 5, mieszk. Rusieckich. 326—5—2

Oficyalistów, guwern., bony oraz służbę domową poleca biuro **Hermanowicza**, Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448. R779

Przepis, na maszynie w pol. i ros. jęz. Kreszczatyk 41. 171—30—14

Sparaliżowany człowiek, nie mogąc zapracować, jest w nędzy, prosi o wsparcie. Bulionśka nr 76, Jan Bołtowicz. 238—10—9

Młoda inteligentna osoba, Polka, posz. miejsca w redakcyi, w biurze, albo kasyerki. Może złożyć kaucyę. Adres w Red. „Dzien. Kij." 287-4-4

Groch Folgier amerykański (zielony rychlik) najlepszej oczystki, wybieranej rękami, pud 1 rb. 50 k., buraki pastewne ekendorf 3 rb. pud, Podole, poczta Nowa Uszyca, Sorokany, Iżycki. 85—10—10

Licytacya żywego (stadnina) i martw. inwentarza, pasieki itd.—4, 5 i 6-go lutego. Żytniki, poczta Żaszków, stacya kol. Monasterzyska, Żurakowski. 289—4—8

Potrzebne do nabycia na wyrąb lasy dębowe i sosnowe. Upraszą się o składanie detalicznych ofert najpóźniej do d. 3 16 lutego b. r. Adres: „Inżynier W. M. Łoziński i Syn", Kijów, Funduklejowska Nr 83. 281-7-6

Une française avec la première médaille. Cherche des leçons. Chez elle au elle va dans les maisons. Kreszczatik Nr 23 m. 7. 339 r.

Młoda osoba inteligent. poszukuje posady gospodyni w mieście lub na wyjazd. Ul. Złotoustowska Nr 24, m. 3. 341—2—1

NOWOOTWORZONA
pracownia sukien damskich
Wandy Łozińskiej
przyjmuje obstalunki, ulica Bulwarno-Kudrawska Nr 9, m. 1 347—3—1

Bona nauczycielka szuka posady tu, lub na wsi. Ul. Włodziemierska Nr 81, m. 5, dla I. M.

Na czas kontraktów niedrogo 1—2 umeblowane pokoje, każdy z zupełnie osobnem wyjściem, tramwaj do samego domu kontr., tamże i obiady. M.-Błagowieszcz. 115—19. 338—4—1

Z powodu dwukrotnego okradzenia mnie z ubrania męskiego, a nie mając środków kupić nowego, upraszam o sprzedanie mi używanego. Adres proszę listownie, Trechświatitielskaja Nr 8, m. 7. A. I. K. 350 r.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych prosimy przy odnawianiu prenumeraty o dołączenie poprzedniego adresu, podług którego był **„Dziennik Kijowski"** wysyłany. Poprzedni adres jest nam koniecznie potrzebny dla uniknięcia nieporozumień.

Drukarnia ◆ Polska
Prorezna 9.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące.
Ceny umiarkowane.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.